

W NUMERZE:

Krystyna Rogalska — KARACĆ CZY PRZECIWDZIAŁAĆ? ♦ Alicja Racewicz — NAKŁADY EKONOMICZNIE UZASADNIŁONE ♦ Kazimierz Makowski — BUDUJEMY WŁASNY DOM ♦ Dyskusja na temat: JAKIE OGNISKO — TAKI ZWIĄZEK ♦ Monika Chądzyńska — „NAUCZYCIELE NIE LUBIĄ SIĘ LECZYĆ” ♦ Maria Rybarczyk — „PRÓBA BILANSU” — NIEUDANA ♦ Aleksandra Ożóg — Z WIZYTĄ U SIOSTRZENICY NADIEŻDY KRUPSKIEJ



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LII NR 8

WARSZAWA, 23 LUTEGO 1969 R.

CENA 80 GR

NAD WNIOSKAMI Z WIELKIEJ DYSKUSJI

WYCHOWANIE I PRACA FIZYCZNA

Zdałem sobie dobrze z tego sprawę, że praca jest podstawą rozwoju naszego kraju i że od pracy zależy dalszy rozwój gospodarczy, dalsze wzmocnienie siły, bogactwa i znaczenia naszego państwa. Stąd też stosunek do pracy jest najwyższym miernikiem wartości ideowo-moralnych każdego człowieka, sprawdzianem jego patriotyzmu.

Praca jest zatem jednym z najważniejszych elementów socjalistycznego wychowania. „Nie podobna wyobrazić sobie należytego wychowania radzieckiego bez wychowania przez pracę” — pisał znakomity pedagog radziecki A. S. Makarenko.

Jak wychowywać dzieci i młodzież przez pracę, jak przygotowywać ją do przyszłej pracy w społeczeństwie?

W publikacjach pedagogicznych zgodnie na ogół się stwierdza, że wychowanie przez pracę dzieci i młodzieży wyraża się przede wszystkim w rozwijaniu zamiłowania i przyzwyczajenia do systematycznej i rzetelnej nauki. Dobrze wypełnianie obowiązków uczniowskich, gruntowne opanowanie wiadomości i umiejętności nakreślonych programami szkolnymi — to jednocześnie główny środek wychowywania młodzieży w pracy i dla pracy.

Na ten temat istnieją również zgodne opinie rodziców. Zdają

oni sobie sprawę z roli wykształcenia i zdobycia zawodu przez ich dzieci i dokładają też wszelkich starań, ażeby praca w szkole dała jak najlepsze rezultaty.

Od dłuższego jednak czasu wielu pedagogów, działaczy społecznych zwraca uwagę na jeden problem o kapitalnym znaczeniu, związany z wychowaniem dzieci i młodzieży przez pracę: chodzi o stosunek do pracy fizycznej.

Obserwujemy w naszym społeczeństwie pewne przejawy niechęci podejmowania pracy fizycznej, traktowania jej jako pracy mniej wartościowej, mniej godnej uznania.

Na kształtowanie opinii i po-

głądów w tej dziedzinie mają niewątpliwie wpływ tradycje.

Prof. Chałasiński w wydanym przed wojną czterotomowym dziele „Młode pokolenie chłopów” pisał, że w społeczeństwie polskim ukształtowały się dwa modele społeczne: model pana, który miał białe ręce, nie pobrudzone żadną pracą fizyczną i model chłopów, który miał czarne, popękane od pracy i trudu ręce.

Te poglądy na pracę stopniowo zmieniały się. O ile jednak tzw. praca umysłowa zdobyła sobie prawo obywatelstwa we współczesnych społeczeństwach, to jednak w stosunku do pracy fizycznej istnieją bardzo często nadal negatywne nastawienia i uprzedzenia.

Trzeba stwierdzić, że nie jest tu bez winy szkoła, która — koncentrując swój wysiłek na sprawach nauczania, na rozwoju umysłowym ucznia — nie znajduje wiele miejsca na wychowywanie przez pracę fizyczną.

Podejmowane przez niektóre szkoły wysiłki w tej dziedzinie (organizowanie prac społecznych, utrzymanie czystości przez samych uczniów w pomieszczeniach szkolnych i inne) napotykały nieraz opory ze strony rodziców.

Nawet rodzice, byli robotnicy, chłopcy, którzy ciężko pracując, zdobyli wykształcenie i którym Polska Ludowa zapewniła wysokie stanowiska w różnych dziedzinach życia — bronią swe dzieci przed trudem pracy fizycznej. „Mnie stać na to, aby moje dziecko nie potrzebowało pracować. Ma jeszcze czas. Jeszcze się w życiu napracuje... Ja nie miałem dzieciństwa, musiałem od najmłodszych lat ciężko pracować, niech przynajmniej moje dziecko spędza szczęśliwie swoje dziecięce lata” — oto opinie często wygłaszane przez rodziców.

Czy jednak rzeczywiście praca fizyczna dzieci i młodzieży jest niezbędnym elementem wychowania? Czy praca ta posiada jakieś walory wychowawcze?

Wychowywanie dzieci i młodzieży przez udział w pracy fizycznej, rozwijanie szacunku dla ciężkiego trudu robotnika, rolnika, uzasadnione jest zarówno względami pedagogicznymi, jak i społecznymi.

W wychowaniu socjalistycznym chodzi o wszechstronny rozwój młodego człowieka: umysłowy, moralny, estetyczny, fizyczny, jak również wykształcenie politechniczne. Praca fizyczna to zatem jeden z nieodzownych elementów tego rozwoju. W toku pracy fizycznej rozwija się harmonijnie i hartuje organizm, kształtują się takie cechy cha-

rakteru, jak wytrwałość, umiejętność pokonywania trudności, działania w zespole, dyscyplinowanie...

Planowa i systematyczna praca fizyczna dzieci i młodzieży — nie przekraczająca ich możliwości — daje głębokie zadowolenie, przeżycia, radości. Odpoczynek po pracy wymagającej wielkiego napięcia energii staje się źródłem nowych podjęć do dalszej działalności.

Za pracą fizyczną dzieci i młodzieży przemawiają także względy społeczne. Nasze dzieci to przecież dzieci klas pracujących. To z trudu górnik, hutnika, chłopca tworzą się dobra materialne, dzięki którym może istnieć nasz naród, dzięki którym mogą kształcić i rozwijać się nasze dzieci.

Dzieci te przejmą potem po rodzicach stanowiska pracy, dlatego też od najmłodszych lat trzeba uczyć je szacunku dla ludzkich wysiłków oraz produktów ludzkiej pracy, trzeba stopniowo, od najmłodszych lat, przygotowywać je do podejmowania dostosowanych do ich sił prac fizycznych.

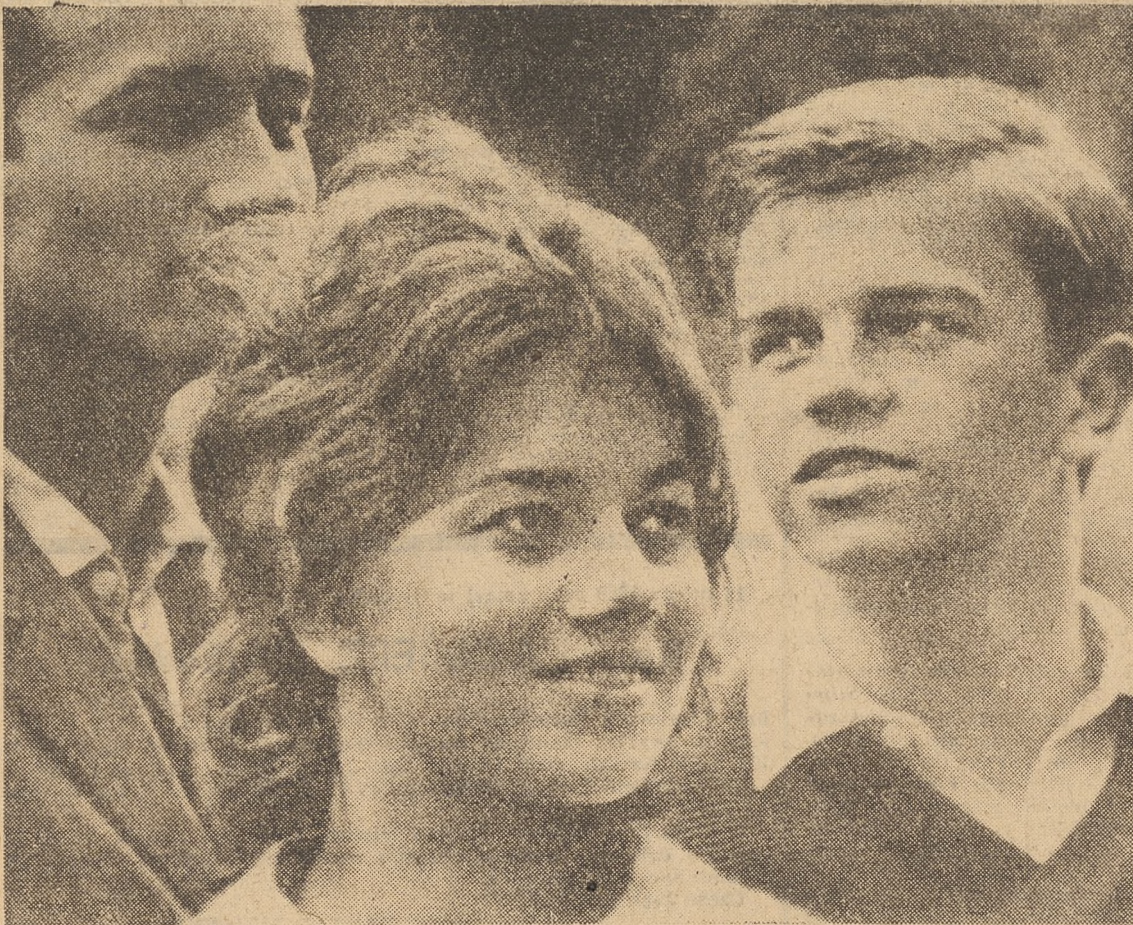
Jest jeszcze jeden argument społeczno-pedagogiczny. Szkoła przygotowuje młodzież do życia, do wykonywania jakiejś funkcji w społeczeństwie, podejmowania pracy zawodowej.

Nawet pobieżne obserwacje wykazują, że we współczesnym społeczeństwie, przy ogromnym rozwoju techniki, podział na pracę umysłową i fizyczną w wielu przypadkach jest już anachronizmem. Trudno nieraz powiedzieć, gdzie kończy się jedna, a zaczyna druga. W każdej prawie pracy łączą się elementy pracy fizycznej z pracą umysłową i odwrotnie. Tak, jak nie wyobrażamy sobie dobrego przygotowania młodego człowieka do życia bez zapewnienia mu odpowiedniego wykształcenia, wiedzy, rozwoju umysłowego, tak samo staje się dziś niezbędne dla przygotowania go do życia rozwijanie umiejętności i zamiłowania do pracy fizycznej.

Doświadczenie przy tym nas uczy, że niechęć do wysiłków fizycznych, pokonywania trudów, wykonywania niezbędnych prac fizycznych w domu rodzicielskim, w szkole — „promieniuje” — przetrada się w negatywny stosunek do pracy w ogóle, do wykonywania obowiązków związanych z nauką.

Z tej to kategorii młodzieży wyrastają grupy nowych „paniczek”, których ręce nie zostały „skalane” pracą fizyczną, „ba-

(Dokończenie na str. 2)



Liczy już 19 lat. Wyraża interesy 300-tysięcznej rzeszy studentów. Stara się przychodzić im z pomocą w sprawach wielkich i małych.

„ZSP pomogło mi zaznajomić się ze środowiskiem uniwersyteckim. Gdy rozpocząłem studia, nie wiedziałem, jak ten mechanizm zwany wyższą uczelnią, funkcjonuje. Opiekun roku z ramienia ZSP służył mi zawsze radą i pomógł rozwiązać wiele istotnych dla mnie problemów”.

„Przed wszystkim zrzeczenie dało mi szansę szerokiego włączenia się do pracy społecznej. Teraz przewodniczę Uczelnianej Komisji Rewizyjnej na swej uczelni...”

„...Ponieważ mam nie najlepszą sytuację materialną, korzystam już kilka razy z zasiłków losowych, przyznanych mi przez ZSP. Umożliwiono mi też zarobki w Studenckiej Spółdzielni „Universitas”.

„...Gdy na pierwszym roku były trudności z matematyki, opiekun roku z ramienia ZSP zorganizował bezpłatne korepetycje i dzięki temu zaliczyłem rok bez większego trudu”.

W ten sposób oceniają swoją organizację przypadkowo spotkani studenci*).

JEDNAK „JUDYM” I „SIŁACZKA”

A oto co mówią o pracy i poczynaniach ZSP — powszechnej organizacji studenckiej — wychowawcy młodzieży akademickiej.

„Właściwie to nie ma sprawy, w której z całym zaufaniem nie mógłbym zwrócić się do aktywistów ZSP i na odwrót — również i oni zawsze przychodzą, kiedy mają do rozwikłania jakieś poważniejsze problemy. Wachlarz spraw wspólnie przez nas omawianych jest bardzo sze-

roki. Począwszy od spraw studiów, przez organizacyjne, personalne — do wszelkich drobnych zagadnień życia codziennego” (rektor SGGW — prof. dr Antoni Kleszczycki).

„Bardzo pozytywnie oceniam działalność ZSP na polu naukowym i kulturalnym. Szerokim frontem włącza się ono w pracę kół naukowych. Działalność tych kół daje bardzo pozytywne wyniki w postaci konkretnych i społecznie użytecznych badań,

Na przykład nasze koła naukowe przekazały Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Koszalinie kilkanaście prac magisterskich napisanych w oparciu o materiały zebrane na obozach naukowych” (rektor SGPiS — prof. dr Wiesław Sadowski).

„ZSP jest głównym organizatorem życia kulturalno-społecznego młodzieży na uczelni. Przede wszystkim z jego inspiracji

(Dokończenie na str. 8)

Z OBRAD KOMISJI OŚWIATY CRZZ

14 lutego bieżącego roku odbyła swe plenarne posiedzenie Komisja Oświaty i Kwalifikacji Zawodowych CRZZ. W obradach, które prowadził przewodniczący komisji, prezes ZG ZNP — Marian Walczak, udział wzięli między innymi: sekretarz CRZZ — Wiesław Adamski oraz kierownik Zespołu Oświaty i Upowszechnienia Kultury CRZZ — Stanisław Lewandowski.

Celem narady, oprócz zatwierdzenia przedłożonego projektu planu pracy komisji na rok bieżący, było omówienie problematyki oświatowej, jaka wynika z uchwały V Zjazdu PZPR, ze szczególnym uwzględnieniem szkolnictwa zawodowego i ogólnokształcącego. Na wstępie członkowie komisji wysłuchali szczegółowej informacji na temat planów i perspektyw rozwoju obu rodzajów szkolnictwa. Referentami byli przedstawiciele Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego: Zygmunt Zieliński — dyrektor Departamentu Szkolnictwa Zawodowego oraz Mieczysław Żytko — naczelnik Wydziału Szkół i Kursów Ogólnokształcących dla Pracujących.

Uchwała V Zjazdu partii zawiera wytyczne w sprawie dalszej intensyfikacji rozwoju gospodarki narodowej, co osiągnąć będzie można dzięki pełnemu wykorzystaniu postępu technicznego i organizacyjnego oraz wdrożeniu do produkcji osiągnięć nauki. Realizacja tego zadania wymaga lepiej przygotowanych kadr pod względem zawodowym, ideowym i moralnym.

Przed szkolnictwem ogólnokształcącym i zawodowym stoją więc określone zadania, z których najważniejsze to: polepszenie jakości pracy szkół, przezwyciężenie niedostatków i słabości w pracy ideowo-wychowawczej

oraz — co dotyczy już tylko systemu kształcenia zawodowego — lepsze dostosowanie tego szkolnictwa do potrzeb gospodarki narodowej.

W dyskusji zwracano uwagę na niewątpliwie osiągnięcia naszego szkolnictwa w minionym 25-leciu. Wyraża się to między innymi w pełnym upowszechnieniu szkoły ośmioletniej. Osiągnięcia, choć znaczne, nie mogą nam jednak przesłonić licznych słabości naszego systemu oświatowego. Do nich należy między innymi niezadowalająca wciąż sprawność kształcenia, o czym świadczy 300 000 drugorocznych i 70 000 dzieci, które co roku nie kończą szkoły podstawowej. W związku z tym zwracano uwagę na potrzebę korekty sieci szkół dla tworzenia w pełni odpowiednich do pracy warunków organizacyjnych, podnoszenie sprawności kształcenia i jego poziomu.

Zgodnie z wytycznymi uchwały zjazdu — do 1975 roku w szkołach średnich wszystkich typów kształcić się będzie 90 proc. absolwentów ośmioletniej (obecnie 82,6 proc.). Realizacja tych założeń wymagać będzie dalszych prac nad prawidłowym rozmieszczeniem sieci szkół średnich. Chodzi tu przede wszystkim o wyrównanie dysproporcji między miastem a wsią. Trzeba też usprawnić rekrutację do szkół średnich ogólnokształcących, by mogła w tych szkołach uczyć się młodzież wiejska. W tym celu konieczne jest tworzenie bodźców natury ekonomicznej, jak stypendia, budowa internatów, reorganizacja dotychczasowej sieci liceów itp. Szczególnie dużo uwagi poświęcono w dyskusji sprawie budowy internatów, które nie są, jak dotychczas, inwestycjami priorytetowymi. A przecież istnienie internatów

przy liceach rozwiązałyby w dużej mierze problem składu socjalnego uczniów.

W uchwale zjazdowej największej uwagi poświęcono — jak wiadomo — szkolnictwu zawodowemu. Świadczy to o randze tego działu szkolnictwa, zarówno w całym systemie oświatowym jak i w rozwoju gospodarki narodowej. Przewiduje się, iż w najbliższym pięcioleciu szkolnictwo to zaspokoi potrzeby gospodarki narodowej zaledwie w 67 proc. — jeśli chodzi o kadre z wykształceniem zasadniczym (robotnicy wykwalifikowani) i aż 116 proc. — jeśli chodzi o kadre z pełnym wykształceniem technicznym.

Stąd też w najbliższych latach przedmiotem szczegółowych analiz powinna być struktura kształcenia zawodowego. Trzeba określić bliżej proporcje w kształceniu kadr nie tylko w zakresie różnych specjalności, lecz także rodzajów kształcenia. W niektórych przynajmniej działach gospodarki narodowej zapotrzebowanie na kadre inżynieryjno-techniczne spada, wciąż natomiast brak jest wykwalifikowanych robotników. Również poważnej troski wymaga problem zatrudniania absolwentów szkół zawodowych. Ze szkół podległych np. ministerstwu komunikacji tylko niewielka grupa absolwentów idzie do pracy w przedsiębiorstwach podległych temu resortowi.

W dyskusji nie wyczerpano całej złożonej problematyki, z konieczności ograniczono się do analizy ilościowego rozwoju szkolnictwa. Mniej uwagi padło na temat jakości efektów kształcenia, niewiele mówiono o sprawach ideowo-wychowawczych. Te trudne problemy staną się — jak wynika z planu pracy komisji — przedmiotem kolejnych spotkań. W planie tym przewidziano między innymi takie tematy, jak oświata dla pracujących, a szczególnie możliwość podejmowania i kontynuowania nauki przez pracujących, kształcenie kadr dla rolnictwa (SPR i ZSR), szkolnictwo przyzakładowe, problemy szkół pomaturalnych oraz dostępność szkół ponadpodstawowych dla młodzieży chłopskiej i robotniczej.

M.R.

W TYM ROKU ZA GRANICĘ

Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP, podaje poniżej informacje o wycieczkach zagranicznych, które instancje ZNP mogą zamawiać w całości. Pojedyncze miejsca na te wycieczki nie będą przez ZG ZNP przyznawane. Zamówienia na wycieczki należy składać za pośrednictwem zarządów okręgowych ZNP do Zarządu Głównego, w możliwie najkrótszym terminie. O przyznaniu określonej wycieczki decydować będzie m. in. kolejność zgłoszeń. W związku z tym, że niektóre wycieczki mogą być już wcześniej zajęte, prosimy w zamówieniu podać 2-3 terminy do wyboru.

Zarządy okręgów względnie oddziałów, które zgłosiły zamówienie na całe wycieczki przed ukazaniem się niniejszego komunikatu, powinny niezwłocznie potwierdzić swoje zgłoszenie i podać już konkretne terminy i trasy przejazdu. Wycieczek zbiorowych na innych trasach i w innych terminach, aniżeli wymienione to zostało w załączonym komunikacie, biuro nasze nie będzie mogło zapewnić.

W podanych terminach wycieczek uwzględniony jest czas przejazdu przez tereny Polski.

W jednej wycieczce mogą wziąć udział tylko osoby zamieszkałe na terenie jednego województwa.

W czasie przejazdu przez tereny Polski uczestnicy wycieczki zapewniają sobie wyżywienie we własnym zakresie.

6-DNIOWE WYCIECZKI DO BUDAPESTU

W programie zwiedzanie Budapesztu, przejazdka statkiem po Dunaju oraz próba win.

Przejazd pociągami, miejsca sypialne II kl. w wyjątkowych przypadkach miejsca siedzące I kl. Koszt wraz z przejazdem 1900 zł. Za dodatkową opłatą 405 zł można otrzymać 214 forintów. Terminy: 3-8.7, 8-13.8 (łącznie z przejazdem). Grupy 29-osobowe.

6-DNIOWE WYCIECZKI DO WRL

W programie zwiedzanie Budapesztu oraz całodzienna wycieczka autokarem nad Balaton. Przejazd pociągami sypialnymi II kl. Koszt wraz z przejazdem 2140 zł. Za dodatkową opłatą 405 zł można otrzymać 214 forintów. Terminy: 20-25.7, 14-19.8 (łącznie z przejazdem). Grupy 29-osobowe.

WYCIECZKI ORGANIZOWANE AUTOKARAMI ZNP

Poniżej podajemy trasy i terminy wycieczek zagranicznych organizowanych dla instancji ZNP, które posiadają własne autokary. W cenach wycieczek nie zostały uwzględnione koszty przejazdów autokarami, które wynoszą w zależności od ilości przejeżdżanych kilometrów od 400-700 zł od osoby oraz 2 noclegi na terenie kraju, na opłacenie których należy zarezerwować od 60-90 zł na osobę. Instancjom ZNP, które nie posiadają własnych autokarów, a chciałyby organizować jedną z poniżej podanych wycieczek, Zarząd Główny ZNP będzie się starał w

niektórych terminach zapewnić autokar.

7-DNIOWE WYCIECZKI DO NRD

Trasa: Zielona Góra (nocleg) — Berlin (nocleg) — Lipsk (2 noclegi) — Drezno (nocleg) — Wrocław (nocleg). Cena wycieczki od 1450 do 1630 w zależności od kategorii świadczeń (bez kosztów autokaru). Za dodatkową opłatą 401 zł można otrzymać 52 marki. Terminy: 1-7.7, 3-9.7, 8-14.7, 19-25.7, 2-8.8, 10-16.8, 22-28.8, 26.8-1.9.

8-DNIOWE WYCIECZKI DO CSRS-WRL

Trasa: Cieszyń (nocleg) — Nitra — Bratislava (nocleg) — Budapeszt (2 noclegi) — Eger — Miskolc (nocleg) — Koczyce — Poprad — Zakopane (nocleg). Cena wycieczki 1790 zł (bez kosztów autokaru). Za dodatkową opłatą 401 zł można otrzymać 213 forintów. Terminy: 9-16.7, 11-18.7, 12-19.7, 14-21.7, 15-22.7, 17-24.7, 18-25.7, 20-27.7, 5-12.8, 7-14.8, 8-15.8, 10-17.8, 11-18.8, 12-19.8, 13-20.8, 14-21.8, 16-23.8, 17-24.8, 19-26.8, 20-27.8. Ogółem 800 miejsc.

9-DNIOWE WYCIECZKI DO CSRS-NRD

Trasa: Wrocław (nocleg) — Praga (2 noclegi) — Karlów Vary (nocleg) — Plauen — Lipsk (2 noclegi) — Drezno (nocleg) — Zgorzelec (nocleg). Cena 2100 zł (bez kosztów autokaru). Za dodatkową opłatą 571 zł można otrzymać 94 korony i 41 marki. Terminy: 6-14.7, 12-20.7, 31.7-8.8, 6-14.8, 12-20.8. Ogółem 200 miejsc.

10-DNIOWE WYCIECZKI DO CSRS-WRL

Trasa: Wrocław (nocleg) — Kłodzko — Praga (nocleg) — Brno (nocleg) — Bratislava (nocleg) — Budapeszt (3 noclegi) — Eger — Miskolc (nocleg) — Koczyce — Poprad — Zakopane (nocleg). Cena 2390 zł (bez kosztów autokaru). Za dodatkową opłatą 627 zł można otrzymać 341 forintów. Terminy: 1-10.7, 3-12.7, 4-13.7, 6-15.7, 28.7-6.8, 30.7-8.8, 31.7-9.8, 2-11.8. Ogółem miejsc 320.

11-DNIOWE WYCIECZKI DO WRL-RUMUNII-JUGOSŁAWII

Trasa: Rzeszów (nocleg) — Miskolc (nocleg) — Debrecen (nocleg) — Timisvara (nocleg) — Belgrad (2 noclegi) — Szeged (nocleg) — Budapeszt (3 noclegi) — Chorzów (nocleg). Cena 2730 zł (bez kosztów autokaru). Za dodatkową opłatą 555 zł można otrzymać 257 forintów i 27 lei. W cenę wycieczki zostało wliczone kieszonkowe na Jugosławię w wysokości 25 dinarów. Terminy: 3-13.7, 9-19.7, 17-27.7, 31.7-10.8, 7-17.8, 14-24.8, 21-31.8. Ogółem 280 miejsc.

Biuro Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP uprzejmie informuje, że pierwszy komunikat o wycieczkach zagranicznych ukazał się w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego”. Informacje o innych wycieczkach zamieszczać będziemy w następnych numerach „Głosu”.

13 lutego 1969 roku zmarł w Otwocku

Kol. KAZIMIERZ GAJEWSKI

były kierownik Zespołu Finansowo-Gospodarczego ZG ZNP, długoletni nauczyciel, zasłużony działacz społeczno-oświatowy, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia PRL oraz Złotą Odznaką ZNP.

W Zmarłym Związek Nauczycielstwa Polskiego stracił doświadczonego działacza nauczycielskiego ruchu związkowego, ofiarnego i sumiennego pracownika.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIAZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA

KRONIKARZ



W Kielcach odbyło się pod koniec stycznia poszerzone zebranie plenarne Zarządu Okręgu ZNP, w którym — oprócz członków plenum — uczestniczyli lekarze i inspektorzy szkolni. W referacie, opartym na dokładnych badaniach stanu zdrowia nauczycieli, profilaktyki i lecznictwa w 12 powiatach województwa kieleckiego przeanalizowano sytuację w tej dziedzinie. Plenum podjęło uchwałę, w której postulowano między innymi budowę specjalistycznej poradni nauczycielskiej w Kielcach, budowę ośrodków wypoczynkowych dla nauczycieli i ich rodzin, jak również budowę sanatorium dla nauczycieli w Busku Zdroju.

Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu zorganizował seminarium dla aktywnych nauczycielskich, w którym wzięło udział około 250 osób. Programy szkolenia i tematyka zajęć dostosowane były do zainteresowań uczestników.

Pracowano w grupach: aktywnego pedagogicznego, wychowawczy przedszkół z ośrodków wiejskich, nauczycieli — działaczy wiejskich klubów „Ruchu” i organizatorów turystyki. Uczestnicy seminarium spotkali się z delegatem na V Zjazd partii, sekretarzem KW PZPR w Poznaniu — tow. Jerzym Gawrysiakiem, który mówił o aktualnych zagadnieniach politycznych i gospodarczych.

Zarząd Okręgu ZNP w Bydgoszczy zorganizował Studium Wiedzy Pedagogicznej w którego zajęciach bierze udział 50 osób. Uczestnikami studium są wykładowcy SN, dyrektorzy i nauczyciele różnych typów szkół oraz wizytatorzy i inspektorzy szkolni. Kierownikiem naukowym został doc. dr Boleśław Pleśniarski z Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu. Zajęcia prowadzi pracownicy nauki katedry pedagogiki UMK, Uniwersytetu Poznańskiego i Warszawskiego.

Zarząd Okręgu ZNP i Okręgowa Rada KF i T ZNP w Poznaniu zorganizowały klasyfikacyjny turniej tenisa stołowego, będący eliminacją Mistrzostw Polski Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wśród kobiet I miejsce zajęła kol. Sabina Politycka z Chodzieży, II — kol. Maria Zgorzelek z Poznania. Rozgrywkę mężczyzn

przeprowadzono w dwóch kategoriach. Wśród zrzeszonych I miejsce zajęł kol. Marcin Borowicz z Ostrowa Wlkp., II — kol. Edward Skrzypek z Ostrzeszowa. W kategorii nie zrzeszonych I miejsce przypadło kol. Marianowi Adamczakowi z Poznania, zaś II — kol. Kazimierzowi Kępskiemu z Konina.

Z okazji 40 rocznicy powstania Związku Polaków w Niemczech i 35-lecia Towarzystwa Szkoły Polskiej w Niemczech, Ognisko nr 3 w Trzciance zorganizowało spotkanie z działaczami spod znaku „Rodła Ziemi Złotowskiej”. Wzięli w nim udział byli wychowankowie Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie — kol. kol.: Seweryn Piątek i Leon Horst oraz młodzież starszych klas Liceum Pedagogicznego i Ogólnokształcącego w Trzciance.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Ząbkowicach Śląskich zorganizował okręgowe zawody ZNP w tenisie stołowym. Odbyły się one w dwóch grupach: zrzeszonych i nie zrzeszonych. Wśród zrzeszonych pierwsze miejsce zajęł kol. Wiesław Bogdańska z Lubania Śląskiego i kol. Antoni Sznajderowski z Wołowa. Wśród nie zrzeszonych pierwsze miejsce zajęł kol. Ryszard Szeużuk z Ząbkowic Śląskich. W zawodach startowało 40 osób.

WYCHOWANIE I PRACA FIZYCZNA

(Dokończenie ze str. 1)

nanowej” młodzieży, której stosunek do społeczeństwa wyraża się w postawie wybitnie „konsumpcyjnej”. „Należy mi się...” — to hasło ludzi wiecznie ze wszy-

tkiego niezadowolonych, zawiedzionych i także pasożytów społecznych.

Na problem wychowania młodzieży przez pracę, przyzwyczajanie do pracy fizycznej, rozwijanie szacunku dla pracy — wskazywano w tezach na V Zjazd PZPR, w wielkiej przedzjazdowej dyskusji — zwracając uwagę na jej wartości wychowawcze, podkreślając, iż jest to jeden z podstawowych warunków ideowego i patriotycznego wychowania młodego pokolenia.

W sprawozdaniu KC PZPR na V Zjazd partii czytamy:

„Wychowanie poprzez pracę fizyczną uczy młodzież szacunku dla codziennego wysiłku robotnika i chłopca, jak również wyrabia samodzielność i kole-

żeństwo, gromadzi określony zasób doświadczeń życiowych”.

Szczególnie dużo miejsca w tezach przedzjazdowych, w dyskusji, w referacie KC PZPR oraz w uchwale poświęcono problemowi pracy fizycznej studentów.

Na tle tych ogólnych rozważań rodzi się pytanie: jak wychowywać dzieci i młodzież przez pracę i dla pracy na zajęciach lekcyjnych, pozalekcyjnych, w działalności organizacji młodzieżowych, pracach społecznie użytecznych? Jak współdziałać w tej dziedzinie z rodzicami? Jakie obowiązki

spadają na szkołę i te organizacje oraz instytucje, które stwarzają „front robót” dla młodzieży szkolnej i studenckiej? Jak zapewnić warunki, aby praca fizyczna dzieci i młodzieży dawała pozytywne efekty wychowawcze i stała się podstawowym czynnikiem wychowania jej „w duchu poszanowania pracy i twórczego wysiłku ludzkiego”?

Sprawy te zamierzamy przedstawić w następnych numerach „Głosu”. Chętnie przy tym publikować będziemy uwagi, propozycje, wypowiedzi, artykuły na ten temat naszych czytelników.

Na jednym z międzynarodowych spotkań, poświęconych przestępczości nieletnich, padło wymowne stwierdzenie, że wprawdzie na temat ten wypowiedziano tysiące słów, zapisano tony papieru, ale w praktycznym działaniu nie posunięto się ani krok naprzód. Bierność i bezradność charakteryzują powszechną w świecie sytuację w tym zakresie.

Oczywiście, w odniesieniu do nas stwierdzenie to nie jest w pełni słuszne. W ciągu ostatniego dwudziestolecia wielu ludzi „dobrej woli” nie czekając na odgórne dyrektywy podejmowało na terenie placówki, regionu czy miasta próby zmierzające do zapobiegania demoralizacji. Trzeba sobie jednak wyraźnie powiedzieć, że była to swego rodzaju partyzantka wobec nienadającego prawa za wymogami życia.

Że obowiązujące przepisy kodeksu karnego z 1932 i 1934 roku nie odpowiadają potrzebom dnia dzisiejszego — prawnicy i pedagodzy sygnalizowali wielokrotnie. Kilkakrotnie też podejmowano próby kodyfikacji tych przepisów, a nawet w latach 1951—1956 opracowano projekty nowego kodeksu, normującego zasady odpowiedzialności karnej nieletnich. Do ostatecznych ustaleń, a przede wszystkim do poważniejszych prób ujęcia całości kształtu zagadnienia przestępczości młodocianych jednak nie doszło.

A potrzeba taka staje się coraz bardziej paląca. Wskazują na to liczby nieletnich stających przed sądem, wskazują procenty recydywy. Już sam fakt, że problematyka nieletnich jest rozproszona w tak wielu i tak różnych aktach prawnych uniemożliwia praktycznie stosowanie jednolitej i przemysłanej polityki profilaktyczno - resocjalizacyjnej. Wiele też aktów prawnych jest przestarzałych. Wystarczy powiedzieć, że w niektórych przypadkach obowiązują jeszcze ustawy z 1900 roku.

Drugim niedostatkiem jest istniejąca wciąż przewaga środków karnych nad wychowawczymi, a zwłaszcza profilaktycznymi. W bardzo małym też procencie uwzględnia się konieczność oparcia orzecznictwa na niezbędnych badaniach lekarskich, psychologicznych i środowiskowych nieletnich. Najpoważniejszy jednak mankament to brak ustalenia dolnej granicy wieku dzieci, wobec których stosować można środki wychowawcze.

To ostatnie zwłaszcza prowadzi do absurdalnych sytuacji. Jak pisze M. Regent-Lechowiczowa, w jednym tylko 1964 roku sądy zastosowały środki wychowawcze wobec 412 dzieci, które nie przekroczyły lat 10, zaś w powiecie ostrołęckim np. do sądu dla nieletnich wpłynęło aż 11 spraw dzieci w wieku poniżej 7 lat. Swoistym curiosum był „oskarżony” liczący sobie lat 3, który „miał wprawdzie trudności w wystawianiu się, ale za to obśzerne akta w sprawie karnej”!).

Pomijając tu już nawet tak paradoksalne sytuacje, fakt braku określenia dolnej granicy wieku, braku dokładnego rozoznania w psycho-fizycznej strukturze dziecka, a także środowiskowo-społecznych uwarunkowaniach, powoduje częstokroć decyzje — wymiaru sprawiedliwości nieadekwatne ani do wieku, ani do potrzeb, ani do stopnia demoralizacji dziecka. Jednym słowem — decyzje nieraz bardziej szkodliwe niż wychowawczo-skuteczne.

PRZED WSZYSTKIM — ZAPOBIEGAĆ

Oczywiście, że w tej sytuacji ustawa regulująca problem nieletnich stała się sprawą palącą. Już w 1966 roku minister sprawiedliwości powołał specjalną komisję, która przygotowała projekt nowej ustawy, będący obecnie przedmiotem szerokiej dyskusji.

Rzecz jasna, iż subtelności sformułowań prawnych, zgodność poszczególnych artykułów z całym naszym ustawodawstwem, praktyczne możliwości realizacji takich czy innych zaleceń — będą przedmiotem rozważań fachowców. Niemniej generalne założenia i kierunki nowej ustawy, jak również wynikające z nich społeczne konsekwencje interesują wszystkich zwłaszcza zaś pedagogów i rodziców.

O najważniejszej tendencji projektu decyduje już sama nazwa: **Ustawa o zapobieganiu i zwalczaniu demoralizacji i przestępczości nieletnich**).

stępczości nieletnich)). A więc, na plan pierwszy wybito nie sprawy poprawczo-wychowawcze, **lecz zagadnienie profilaktyki**. Projektodawcy wyszli bowiem z arcystusznego założenia, że w życie nieletniego należy wkraczać nie wówczas, kiedy przestępstwo zostało dokonane, **lecz** gdy stwierdzono pierwsze symptomy zagrożenia demoralizacją.

To generalne założenie rzutuje z kolei na charakter ustawy, który można by określić: „frontem do społeczeństwa”. Jest bowiem oczywiste, że profilaktyka

stawy szczegółowo już określa obowiązki aktywnego działania ciężące na szkole, na organach samorządu mieszkaniowców, na organizacjach młodzieżowych itp.

KOMISJE DO SPRAW DZIECI I MŁODZIEŻY

Największe novum projektowanej ustawy polega na stworzeniu **form społecznej działalności profilaktycznej i wychowawczej**. Organem takim mają być **komisje do spraw dzieci i młodzieży**,

NAD PROJEKTEM USTAWY

KARAC Czy PRZECIWDZIAŁAĆ?

KRYSTYNA ROGALSKA



Fot.: Cz. Górski

w szerokim ujęciu nie może się ograniczać do samego tylko działania aparatu sprawiedliwości.

Stąd już w artykule 1 czytamy wyraźne sformułowanie: „Każdy, kto stwierdzi istnienie okoliczności świadczących o demoralizacji lub grozących poważną demoralizacją nieletniego, ma społeczny obowiązek podjęcia odpowiedniego działania, a w razie potrzeby zawiadomienia właściwego organu, instytucji lub organizacji”.

A więc za przeciwdziałanie demoralizacji odpowiadamy wszyscy. Obowiązek ten ciąży nie tylko na rodzicach, opiekunach i szkole, **lecz** także samorządzie osiedlowym, organizacjach społecznych, organach i instytucjach państwowych.

„Działanie mające na celu zapobieganie demoralizacji należy podejmować, gdy nieletni w sposób rażący narusza porządek prawny lub dyscyplinę społeczną, gdy bez usprawiedliwionej przyczyny nie uczę się lub nie pracuję, gdy uprawia nierząd lub włóczęgostwo, dokonuje ucieczek z domu, przebywa w środowisku przestępczym lub innym nieodpowiednim dla niego środowisku” (art. 2).

Każdy więc, kto spokojnie będzie obserwował bójki uliczne, kto będzie tolerował wyhyrki chuligańskie, kto bez zainteresowania przejdzie obok małego pijącego wina lub wódkę, nie zareaguje na notoryczne nieróbstwo godzinami wystających na ulicach nastolatków — znajdzie się w swoistej kolizji z zaleceniami prawa.

Obarczając wszystkich obowiązkiem reagowania, projekt u-

do których zadań należeć ma zapewnienie nieletnim ochrony przed demoralizacją, wytyczanie i koordynowanie w tym zakresie działalności innych organów, instytucji i organizacji, a także opracowywanie i realizowanie programu zwalczania przyczyn demoralizacji.

Obowiązkiem komisji powinno być udzielanie nieletnim i ich rodzicom pomocy w rozwiązywaniu trudności życiowych, roztaczanie pieczy nad środowiskiem (do wkraczania w warunki domowe dziecka włącznie), a wreszcie rozwijanie różnych form angażujących społeczeństwo do współudziału w zapobieganiu demoralizacji.

No i wreszcie sprawa najważniejsza — projekt przewiduje przyznanie komisjom **uprawnień stosowania środków wychowawczych w niektórych przypadkach**, jak np. gdy oskarżony nie ukończył 13 lat, gdy popełniony przez niego czyn nie jest jeszcze przestępstwem, **lecz** tylko wykroczeniem, wreszcie, gdy tryb życia małoletniego pozostawia wiele do życzenia. Wówczas decyzyja co do ewentualnych środków wychowawczych należeć będzie do komisji, nie zaś do sądu.

Tak więc społeczeństwo przejmie pewien procent spraw mniej drastycznych, dotyczących dzieci młodszych, a także spraw, które jeszcze nie podlegają wymiarowi sprawiedliwości, ale stanowią sygnał postępującej demoralizacji. Komisjom przyznaje się poważne zadania ingerencji w działalność każdej niemal instytucji czy organizacji, współodpowiedzialnej za wychowanie młodzieży.

POZYTYWY...

Trudno w formie artykułu omówić szczegółowo każde z postanowień wypełniających blisko 60 stron publikacji, zawierającej projekt nowej ustawy. Dlatego chciałabym zwrócić uwagę na niewatpliwe jej pozytywwy, rzucające się w oczy nawet laikowi.

Projekt próbuje rozwiązać podstawowe mankamenty naszego ustawodawstwa w zakresie nieletnich, a więc zebrać wszystkie ustawy dotyczące młodocianych w jedną całość i wyodrębnić z innych aktów prawnych skoncentrować całość problemów w gestii dwóch organów: sądów dla nieletnich i komisji do spraw dzieci i młodzieży, a wreszcie połączyć i ujednolicić działalność wielu czynników, mających na celu zapobieganie demoralizacji i ustalić dolną granicę wieku młodzieży podnadającej pod kompetencje sądów.

Zdecydowanie na plus zaliczyć trzeba próbę **włączenia społeczeństwa** do troski o młodzież, próbę odwołania się do wszelkich organizacji i instytucji mających możliwość aktywnej pracy z dziećmi i młodzieżą. Krokiem naprzód jest też próba wyrażnej selekcji między nieletnimi, którzy weszli w konflikt z prawem lub porządkiem społecznym. Wdzielenie dzieci młodszych lub mniej zdemoralizowanych z kompetencji sądów to nie tylko przeciwdziałanie arcyniekorzystnemu zjawisku zbyt wczesnego i niepotrzebnego zetknięcia się nieletniego z aparatem sprawiedliwości. To także automatyczna niejako selekcja w zakładach poprawczo-wychowawczych, do których (zwłaszcza do poprawczych) kierować będzie mógł jedynie sąd.

Podstawowym założeniem projektu jest zapobieganie demoralizacji, a więc stosowanie w pierwszej kolejności środków opiekuńczo-wychowawczych, od upomnienia, wzmoczonego dozoru poczynając, aż po umieszczenie w rodzinie zastępczej, zakładzie opiekuńczym czy ośrodku szkoleniowo-produkcyjnym. Z drugiej jednak strony, projekt uwzględnia postulaty opinii społecznej dotyczące surowszego traktowania tych nieletnich, którzy wykazują wysoki stopień demoralizacji, co znajdzie wyraz w zróżnicowaniu zakładów poprawczych pod względem ich wewnętrznej organizacji, stopnia dyscypliny, praw i obowiązków wychowanków oraz stosowanych metod wychowawczych.

Na pewno do pozytywów zaliczyć trzeba próby **zobowiązania nieletnich do podjęcia nauki i pracy**, a także obarczenie konkretną odpowiedzialnością prawną rodziców, co do których § 2, art. 8 postuluje możliwość nałożenia na nich kary pieniężnej w wysokości do 3000 złotych w wypadku uchylania się od obowiązków wychowawczych. Wreszcie, na pewno słuszną jest tendencja do ujednolicenia polityki wychowawczej przez powierzenie komisjom roli koordynatora.

Niemniej dostrzegając wszelkie dodatnie strony projektu ustawy, trudno nie mieć...

... I WĄTPLIWOŚCI

Przed wszystkim uderzają dysproporcje między ilością artykułów dotyczących profilaktyki, a liczbą tych, które dotyczą procedur sądowo-karnej. Te ostatnie wypełniają dwie trzecie części projektu ustawy, zważywszy zaś, że tytuł wyraźnie kładzie nacisk na zapobieganie, to ustalenie wydaje się niezrozumiałe.

Już z pobieżnego nawet przeglądu łatwo się zorientować, jak wielkie zadania i obowiązki spoczywać mają na komisjach. Tymczasem poza stwierdzeniem, że tworzy się komisje i że Rada Ministrów ustali ich organizację i zakres działania — nic na ten temat nie powiedziano.

Nie wiemy więc kto i na jakich zasadach znajdzie się w komisji, czy będzie ona oparta na działalności społecznej czy etatowej, czy będzie ciałem wybieralnym czy mianowanym, czy i na jak długo określony będzie okres jej kadencji. Nie wiemy, czy będzie usytuowana przy szkole, przy radzie narodowej (jakiego szczebla?), przy komendzie MO czy sadzie. Wydaje się, że brak jakichkolwiek określeń dotyczących komisji w świetle przyznanych jej uprawnień budzi wątpliwości. Zwłaszcza, że mamy dokładnie podany skład np. sądu dla nieletnich, który — w odróżnieniu od komisji — jest

organem o ustalonych tradycjach.

Dość też enigmatycznie wyglądają niektóre kompetencje komisji. Czytamy więc, że udzielać mają pomocy nieletnim przy wyborze i podjęciu nauki i pracy, roztaczać pieczę nad środowiskiem, instytucjami i organizacjami, nad szkołą, koordynować działalność wszystkich zainteresowanych.

Czy przypadkiem nie za wiele tych zadań? Mimo woli zastanawia się czytelnik, z iluż to osób i jak fachowo przygotowanych składać by się miała taka komisja, jakież będzie miała praktyczne możliwości wkraczania w życie rodzinne, w pracę szkoły i organizacji społecznych, w działalność komitetów blokowych, zakładów pracy itp. Jakimi sankcjami obwarowane zostaną jej polecenia? Jakże będzie miała możliwości finansowej realizacji swoich postanowień?

Choćby dla przykładu z naszego podwórka. W projekcie ustawy czytamy, iż „w razie stwierdzenia poważnych zaniedbań w działalności opiekuńczej lub wychowawczej instytucji państwowej lub społecznej, organizacji społecznej lub szkoły sąd dla nieletnich lub komisja zawiadamia o tym organ powołany do sprawowania nadzoru nad działalnością danej instytucji lub szkoły, a w razie potrzeby występuje z odpowiednimi wnioskami”.

W sposób kompetentny ocenić pracę np. szkoły może tylko fachowiec i to przez dłuższy czas przyglądający się tej pracy. Czy w każdej komisji zasiadać będą odpowiedni znawcy sprawy i czy będą mieli możliwości zbadania problemu.

Wydaje się, że nowy projekt wymaga jeszcze wielu korekt i dobrze, iż został poddany pod dyskusję fachowców.

Wiadomo też, że jeśli w ślad za postanowieniami ustawy nie pójdą określone środki finansowe i poczynania organizacyjne, wiele słusznych postulatów zawisnie w próżni. Cóż bowiem pomoże skierowanie przez komisję dziecka do zakładu opiekuńczego lub próba umieszczenia w rodzinie zastępczej, jeśli w zakładzie nie będzie miejsca, a kosztów utrzymania dziecka w takiej rodzinie nie będzie miał kto pokryć? Warunkiem powodzenia projektu jest stworzenie odpowiednich zabezpieczeń finansowych.

Jakie sa wreszcie realne możliwości sprofilowania zakładów wychowawczych, zapewnienia im odpowiedniej kadry?

Mam też niejaki obawy, czy projekt w słusznym dążeniu do aktywizacji społeczeństwa, nie „przedobrzył” w ilości adresatów. Doświadczenia uczą, że gdy odwołujemy się do wszystkich

— nie trafiamy do nikogo. Bo samo stwierdzenie, że każdy ma społeczny obowiązek zapobiegania demoralizacji jeszcze nie wystarczy. Czasem niezbędne są konkretne sankcje w odniesieniu do odpowiedzialnych za poszczególne odcinki pracy nawet za społeczną znieczulicę.

1) „Prawo i Życie” nr 3 z 9 lutego 1969 r.

2) „Projekt ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu demoralizacji i przestępczości nieletnich”.



Wyszczególnienie	1955	%	1960	%	1965	%
Dochód narodowy podziałowy w miliardach zł	329,6	100	375,1	100	529,4	100
Wydatki na oświatę w milionach zł	40 444,0	4,5	47 409,5	4,5	28 425,6	5,4
Wydatki z budżetu państwa ogółem w milionach zł	123 494	100	200 415	100	288 854	100
W tym na oświatę %	8,5		8,7		8,8	

Tabela 3

Wspomnieć trzeba jeszcze jedno źródło dotacji na potrzeby oświaty i kształcenia — Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Kwoty wpłacane przez społeczeństwo na ten fundusz na przestrzeni lat 1961—1965 wyniosły około 5 700 mln złotych.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Jest rzeczą zrozumiałą, że wydatki na oświatę z budżetu państwa rosną w zależności od potrzeb kraju. Udział oświaty w dochodzie narodowym nie może być stały. Kształtuje się w uzależnieniu od wielu różnorodnych czynników, między innymi wyznacza go sytuacja demograficzna w kraju, która ustala zapotrzebowanie społeczne w zakresie kształcenia wykwalifikowanych kadr.

Wszelkie wydatki inwestycyjne na kształcenie kadr zaliczane są przez ekonomistów do grupy wydatków nieprodukcyjnych. Wydaje się jednak, że warto rozważyć słuszność takiego zaszeregowania. Wychodzimy przecież z założenia, że o społecznej wydajności pracy decydują siły wytwórcze, a więc zarówno środki rzeczowe, jak i ludzie. Tylko połączenie obu tych czynników stanowi potencjał produkcyjny społeczeństwa, decyduję o rozwoju gospodarczym kraju. A więc wydatki na rozwój podstawowego elementu tego potencjału — kwalifikacje pracowników — powinny być chyba traktowane jako produkcyjne. Tym bardziej, że nakłady państwa na potrzeby oświaty, szkolnictwa i nauki są w pełni ekonomicznie uzasadnione.

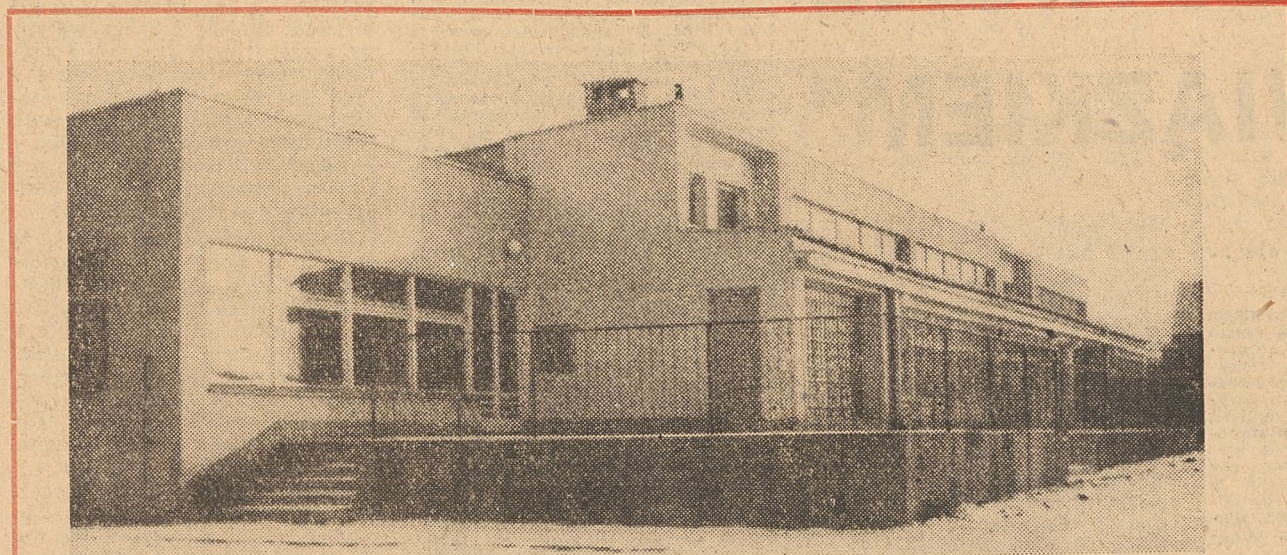
ALICJA RACEWICZ

*) Ekonomiczno-społeczne aspekty kształcenia. Praca zbiorowa pod red. Jana Kluczyńskiego, „Książka i Wiedza”, Warszawa 1968, str. 258.

UZASADNIONE

I jeszcze kilka informacji dotyczących wydatków z budżetu państwa na stypendia dla młodzieży. Z pomocy stypendialnej w największym stopniu korzystają uczniowie szkół zawodowych i student, a mianowicie 31,6 proc. uczniów szkół zawodowych oraz 45,1 proc. młodzieży akademickiej. W roku szkolnych 1964/65 wydatkowano z budżetu państwa na ten cel 1,2 mld złotych. Dodać należy, że ponadto około 27,0 proc. stypendiów dla studentów fundują zakłady pracy i rady narodowe.

W ogólnych wydatkach państwa na oświatę istotne miejsce zajmują sumy przeznaczone na tzw. pomoc bezpośrednią dla uczących się i studiujących, czyli na internaty i stypendia. Pomocą tak objęta jest pokaźna liczba uczniów i młodzieży akademickiej. W roku szkolnym 1964/65 z internatów w całym kraju korzystało 9,0 proc. uczniów liceów ogólnokształcących, 17,5 proc. uczniów zasadniczych szkół zawodowych, 62,3 proc. uczniów niższych szkół rolniczych oraz 30,3 proc. uczniów techników. Wskaźniki te są jeszcze wyższe w odniesieniu do młodzieży akademickiej. W tym samym roku akademickim z domów studenckich korzystało 45,1 proc. ogólnej liczby studiujących. Nakłady budżetowe państwa w roku 1964 na internaty i domy studenckie wyniosły ponad 1 323 mln złotych.



Nowe przedszkole w Ostrowie Wlkp. mieści 120 dzieci

Fot.: M. Kostrzewski

Trzeba tu zwrócić uwagę na to, że § 7, ust. 2, uchwały nr 72 Rady Ministrów określa, w jakiej wysokości może być przyznawany kredyt na kupno działki, lecz nie przesadza o wielkości działki pod budowę domu.

KOMU PRZYSŁUGUJE EKWIWALENT I W JAKIEJ WYSOKOŚCI

Najbardziej istotne w postanowieniach uchwały nr 72 są uprawnienia nauczycieli do ekwiwalentu pieniężnego w zamian za zrzeczenie się prawa do bezpłatnego mieszkania.

Do ekwiwalentu pieniężnego zgodnie z uchwałą nr 72 mają prawo nauczyciele, którzy wybudują domy (lokalne) po dniu 1 stycznia 1968 r. przy pomocy kredytowej państwa na terenie wszystkich wsi oraz osiedli i miast do 2 tys. mieszkańców i są zatrudnieni w miejscowościach dających te uprawnienia.

Uprawnienia do ekwiwalentu pieniężnego stosownie do postanowień uchwały nr 301 posiadają również nauczyciele, którzy wybudowali domy (lokalne) w okresie od 5 maja 1956 r. do 31 grudnia 1967 r. na terenie wsi oraz osiedli i miast do 2 tys. mieszkańców i spłacają raty kredytu zaciągniętego na budowę tego domu (lokalu) w banku inwestycyjnym, w banku rolnym lub innym banku. Oczywiście, nauczyciele ci muszą spełniać warunki dotyczące zatrudnienia na terenie miejscowości wymienionych w uchwale nr 72.

Postanowienia uchwały nr 72 i 301 korzystnie określają uprawnienia do ekwiwalentu nauczycieli-emerytów. Nauczyciele-emeryci zachowują prawo do ekwiwalentu, jeśli rozpoczęli budowę domu (lokalu) co najmniej na 10 lat przed nabyciem prawa do emerytury. Natomiast nauczyciele zwalniali przez państwo na służbę mogą rozpocząć budowę domu (lokalu) przed nabyciem praw emerytalnych i zachowują prawo do ekwiwalentu.

W spółdzielniach mieszkaniowych (lokatorskich) ustala się ekwiwalent w wysokości obciążenia nauczyciela z tytułu czynszu z wyłączeniem opłat za ciepłą wodę, centralne ogrzewanie i dźwigi. W spółdzielniach typu własnościowego, w zrzeszeniach spółdzielczych budowy domów jednorodzinnych oraz w budow.

nieście indywidualnym wysokość ekwiwalentu ustala się w wysokości obciążenia nauczyciela z tytułu spłaty średnio- i długoterminowego kredytu bankowego. Jednakże wysokość tego ekwiwalentu uzależniona jest od stanu rodzinnego nauczyciela i nie może przekraczać w stosunku miesięcznym:

- dla osoby samotnej — 200 zł.
- dla rodziny dwuosobowej — 250 zł.
- dla rodziny trzyosobowej — 300 zł.
- dla rodziny czterosobowej i większej — 400 zł.

Do stanu rodzinnego nauczyciela zalicza się współmałżonka, dzieci rodziców zamieszkających i pozostających na jego wyżywieniu utrzymaniu.

PRZYSŁUGUJĄCE I WYPŁACANIE...

Sprawy powyższe w sposób szczegółowy ustala cytowane wyżej pismo okólnie Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Ekwiwalent przysługujący nauczycielom, którzy zachowują prawo do ekwiwalentu, oraz nauczycielom, którzy zdobyli uprawnienia do ekwiwalentu na podstawie uchwały nr 301 i dla których nie były planowane środki finansowe na opłatę czynszu — ekwiwalent jest wypłacany przez wydziały oświaty i kultury prezydium powiatowych rad narodowych.

Wpłaty ekwiwalentu pieniężnego, o którym mowa, dokonuje się do rat nauczyciela, a kwoty wypłacanego ekwiwalentu nie podlegają obciążeniu podatkiem od wynagrodzeń.

Przyznawanie i wypłata ekwiwalentu związane są z datą zamieszkania we własnym domu (lokalu) oraz z datą zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania. Za datę uzyskania mieszkania w ramach budownictwa spółdzielczego przyjmuje się datę wystawienia do mieszkania wybudowanego przez spółdzielnię. Za datę wybudowania domu jednorodzinnego przyjmuje się datę ustaloną w decyzji wydziału budownictwa, urbanistyki i architektury prezydium powiatowej rady narodowej o zezwoleniu na użytkowanie domu (lokalu).

Rodzaj świadczeń	Okres pierwszych 5 lat	Po 5 latach
Spłata Kredytu długoterminowego	—	320 zł.
Spłata Kredytu średnioterminowego	444 zł.	—
Odsetki od Kredytu długoterminowego	400 zł.	średnio 60 zł.
Odsetki od Kredytu średnioterminowego	45 zł.	—
Spłata Kredytu na zakup działki	—	20 zł.
Odsetki od Kredytu na zakup działki	4 zł.	4 zł.
Razem obciążenie bez ekwiwalentu	564 zł.	404 zł.

Obciążenia nauczyciela po otrzymaniu ekwiwalentu	Okres pierwszych 5 lat	po 5 lat
Nauczyciel samotny	564 zł.	204 zł.
Rodzina dwuosobowa	294 zł.	134 zł.
Rodzina trzyosobowa	224 zł.	64 zł.
Rodzina czterosobowa i większa	164 zł.	4 zł.

NAKŁADY EKONOMICZNIE

zależy postęp techniki i organizacja produkcji, wzrost sił wytwórczych oraz aktywizacja pracowników. Świadomość ta wyrażała się przede wszystkim w nakładach państwa przeznaczanych na rozwój oświaty i nauki. Co roku imponująco wzrasta wysokość nakładów z budżetu państwa na ten cel. Siegnijmy do liczb ilustrujących w sposób najbardziej wymowny ten wzrost na przestrzeni ostatnich lat.

Porównajmy dane dotyczące lat 1955—1960—1965. W latach tych liczba szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz uczęszczających do nich uczniów kształtowała się tak, jak to obrazują tabelki obok.

Łatwo zauważyć poważny wzrost liczby uczniów we wszystkich typach szkół, poza szkołami podstawowymi dla pracujących, gdzie zmniejszenie się liczby uczniów wyniknęło z ograniczenia zapotrzebowania społecznego.

Jednocześnie z rozwojem szkolnictwa i powiększaniem zastępów uczących się wzrastały wydatki państwa na oświatę, naukę i wychowanie. Wymowne jest porównanie w odpowiednich latach wzrostu nakładów na oświatę, szkolnictwo wyższe i naukę do wzrostu dochodu narodowego oraz ogólnych wydatków z budżetu państwa z wydatkami na oświatę. (Patrz tabela 3 na sąsiedniej stronie.)

Szczególnie poważne sumy przeznaczano na inwestycje w zakresie oświaty. Wydatki te były — i są w dalszym ciągu — dyktowane koniecznością stałego polepszania nadal jeszcze nie wystarczającej bazy materialnej szkół. Po długim okresie odrabiania ogromnych zniszczeń wojennych powstała konieczność systematycznego unowocześniania i wzbogacania tej bazy, stworzenia odpowiednich warunków realizacji wprowadzanej do szkół reformy, spełniania wymagań nowoczesnego socjalistycznego nauczania. Sumy wydatkowane na budownictwo nowych obiektów szkolnych, na gruntowną modernizację starych budynków, na wyposażanie szkolnych pracowników i gabinetów, zaopatrywanie ich w pomoce naukowe są konkretnym wyrazem troski państwa o zaspokojenie podstawowych potrzeb szkolnictwa.

I tak, na inwestycje w zakresie oświaty i wychowania, szkolnictwa wyższego i nauki wydatkowano w 1955 roku 1194 mln złotych, co stanowiło 3,9 proc. ogólnych wydatków inwestycyjnych z budżetu państwa; w 1960 roku — 2544 mln złotych (5,5 proc.), a w 1965 roku — 3930 mln złotych (5,8 proc.).

Trzeba jednak zauważyć, że istotny wzrost wydatków na oświatę, w tym szczególnie wydatków o charakterze inwestycyjnym w latach 1955—1965 był niższy, niż wynika z podanych wyżej wskaźników statystycznych, należy bowiem uwzględnić poziom cen, jakie kształtowały się w tym okresie w kraju.

Czy wzrost nakładów finansowych na oświatę w stosunku do potrzeb szkolnictwa wszystkich typów w tym okresie był wystarczający? Przy odpowiedzi na to pytanie posłużyć się wydana w ubiegłym roku przez „Książkę i Wiedzę” publikacją pt. „Ekonomiczno-społeczne aspekty kształcenia”.

Jeden z autorów wydawnictwa, Jan Kluczyński, przeprowadzając szczegółową analizę wydatków na oświatę i kształcenie kadr wykwalifikowanych stwierdza, że z danych statystycznych wynika: „brak wyraźnych korelacji między tempem wzrostu dochodu narodowego i wydatków z budżetu państwa a tempem wzrostu wydatków na oświatę i kształcenie kadr — zwłaszcza na te zadania oświatowo-szkoleniowe, jakie wynikały w poszczególnych okresach planowych z sytuacji demograficznej kraju. Stan taki zaciążył na możliwościach wykonania zadań w zakresie oświaty i kształcenia kadr oraz posiadał niewątpliwie swoje negatywne konsekwencje dla społeczno-kulturalnego i gospodarczego rozwoju kraju”.

Do negatywnych konsekwencji autor zalicza przede wszystkim deficyt w zakresie zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej na wykwalifikowane kadry, który w latach 1961—1965 wynosił blisko 60 tys. osób z wyższym wykształceniem i ponad 150 tys. osób z wykształceniem średnim.



Domki jednorodzinne Spółdzielni Nauczycielskiej w Legionowie

Fot.: Cz. Górski

tu pieniężnego przy spłacie rezerwy kredytu budowlanego na zasadach określonych przepisami uchwały nr 72.

KREDYT ŚREDNIO- I DŁUGOTERMINOWY NA BUDOWĘ DOMU I KREDYT NA KUPNO DZIAŁKI

Nauczyciele mają prawo do uzyskania kredytu bankowego średnioterminowego na uzupełnienie własnego wkładu mieszkaniowego lub budowlanego w wysokości do 2/3 obowiązującego wkładu. Trzeba pamiętać, że wysokość wkładu jest zróżnicowana w różnych formach budownictwa i uzależniona od ogólnych kosztów budowy domu (mieszkania). Regulują to odrębne przepisy. Na przykład nauczyciel buduje dom indywidualny, którego ogólny koszt wynosi 160 tys. zł, wkład budowlany 40 tys. zł. W tym przypadku obowiązany jest wnieść wkład własny w gotówce, materiał, ewentualnie w rocznie co najmniej 1/3 tej kwoty, tj. 13.330 zł i może zabiegać o przyznanie kredytu średnioterminowego w wysokości 26.670 zł.

Nauczyciele budujący domy jednorodzinne (lokalne w małych domach mieszkaniowych) mają prawo do uzyskania długoterminowego kredytu bankowego w wysokości do 120 tys. zł.

Średnioterminowy kredyt bankowy na uzupełnienie wkładu powinien być przyznawany równocześnie z kredytem długoterminowym. Podstawę do przyznania kredytu średnioterminowego stanowi wniosek nauczyciela złożony w prezydium włas-

dytu średnio- i długoterminowego, co stwarza nauczycielom dogodniejsze warunki w spłacie zobowiązań. Uruchomienie długoterminowego kredytu bankowego warunkowane jest rygorami przepisów bankowych, zawartych w instrukcji banku inwestycyjnego w sprawie finansowania indywidualnego budownictwa mieszkaniowego.

Kredyt bankowy udzielany nauczycielom na budowę domów jednorodzinnych jest oprocentowany w wysokości 1 proc. w stosunku rocznym.

Niezależnie od kredytu długoterminowego na budowę domu, nauczyciele mają prawo do uzyskania na tych samych warunkach kredytu długoterminowego na kupno działki budowlanej.

Kredyt ten nie przysługuje nauczycielowi, jeśli uzyskał on od państwa działkę budowlaną w wieczyste użytkowanie. Kredyt dyktu — obowiązany jest zrzec się prawa do bezpłatnego mieszkania i wówczas rozpoczyna spłatę kredytu bankowego korzystając równocześnie z przysługującego mu w odpowiedniej wysokości ekwiwalentu pieniężnego.

Długoterminowy kredyt bankowy — jeżeli na terenie danej wsi, osiedla lub miasteczka nie rozwija działalności spółdzielczej zrzeczenie budowy domów jednorodzinnych — przysznaje się nauczycielowi na okres 45 lat. Jest sprawą również bardzo ważną, że na okres spłaty kredytu średnioterminowego zawieszają spłatę kredytu długoterminowego. Dzięki temu nie będą nakładać się na siebie raty spłat kre-

zadania, jakie zostały postawione przed szkolnictwem, zarówno w dziedzinie nauczania, jak i wychowania, są rozległe, trudne i odpowiedzialne. Jest rzeczą oczywistą, że do pełnego ich wykonania niezbędne jest stworzenie odpowiednich warunków pracy, systematyczne zaspokajanie potrzeb szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz — w imię dobrze rozumianej gospodarności — stałe polepszanie bazy materialnej, wyposażenia i całego majątku szkolnictwa. Są to czynniki warunkujące rozwój nauki i oświaty. Z ich doniosłości zdajemy sobie w pełni sprawę, bowiem nauka, oświata i szkolnictwo są jednym z podstawowych elementów budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Upowszechnienie i ogromny rozwój oświaty jest niezaprzeczalnym sukcesem autentycznym dorobkiem Polski Ludowej. Budownictwo socjalizmu w naszym kraju rozpoczęliśmy z pełną świadomością, że od podniesienia poziomu kulturalnego ludności w zasadniczym stopniu

SZKOLY

Wyszczególnienie	1955/56	1960/61	1965/66
Przedszkola	8 466	7 482	7 859
Szkoły podstawowe	23 223	26 152	26 539
Licea ogólnokształcące	799	841	867
Szkoły specjalne	297	417	450
Szkoły podstawowe dla pracujących	2 028	917	555
Licea ogólnokształcące dla pracujących	489	220	269
Szkoły zawodowe	2 314	5 728	8 780
Szkoły wyższe	78	75	76

UCZNIOWIE I STUDENCI (w tys.)

Wyszczególnienie	1955/56	1960/61	1965/66
Przedszkola	377,8	396,0	458,4
Szkoły podstawowe	3586,4	4827,6	5176,6
Licea ogólnokształcące	201,4	263,4	426,8
Szkoły specjalne	32,1	48,6	63,4
Szkoły podstawowe dla pracujących	74,8	87,8	59,6
Licea ogólnokształcące dla pracujących	53,8	76,2	129,3
Szkoły zawodowe	503,0	784,2	1674,0
Szkoły wyższe	157,5	165,7	254,9

BUDUJEMY WŁASNY DOM

Do Zarządu Głównego ZNP oraz do Redakcji „Głosu Nauczycielskiego” napływa stale wiele listów od nauczycieli, którzy proszą o wyjaśnienia dotyczące warunków i uprawnień związanych z budową domu (mieszkania), wynikających z postanowień uchwały nr 72 Rady Ministrów z 12.III.1968 r. oraz uchwały nr 301 z dnia 9.X.1968 r.

W sprawie przyznawania nauczycielom kredytu średnio- i długoterminowego na budowę domu oraz kredytu na zakup działki budowlanej wydane zostało pismo Ministerstwa Gospodarki Komunalnej z dnia 24.X.1968 r. nr BF-IV-2/1-1/68, a w sprawie przyznawania i wypłacania ekwiwalentu — pismo okólnie Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 31.I.1969 r. nr KZ1-1612-22/69.

Spełniając więc życzenia licznej grupy zainteresowanych nauczycieli podajemy — w oparciu o podane wyżej akty normatywne i przepisy wykonawcze najbardziej istotne informacje i wyjaśnienia na najczęściej stawiane pytania w omawianych sprawach

KTO OBJĘTY JEST UPRAWNIENIAMI

Postanowienia cytowanych uchwał dotyczą nauczycieli oraz innych pracowników pedagogicznych wymienionych w art. 1 ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 r. o prawach i obowiązках nauczycieli którym na mocy art.

„HISTORIA

NASZEJ

DZIELNICY”

Drugim etapem konkursu — zorganizowanego wspólnie przez Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Zarząd Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Kuratorium Okręgu Szkolnego i Okręgowy Ośrodek Metodyczny — dla uczniów warszawskich szkół podstawowych i średnich dobiegł końca. Uczestniczyło w nim 187 szkół podstawowych, 36 liceów ogólnokształcących i 15 szkół zawodowych; liczba młodzieży zaangażowanej w zbieraniu materiałów i wykonywaniu prac odpowiadających warunkom konkursu osiągnęła blisko 80 000.

Do pracy konkursowych wzięli się również nauczyciele, rodzice i niektóre organizacje społeczne. Młodzież biorąca udział w II etapie konkursu roztoczyła opiekę nad 246 miejscami strażnic, odbyła 1102 spotkania z uczestnikami walk o wyzwolenie Warszawy, przeprowadziła 7638 wykładów; zorganizowała 2190 wykładów; zebrała 1102 listy poleceń; 161 konkursów czytelniczych. Zorganizowano również 7 wystaw dzielnicowych, w dzielnicach z terenów których szkoły przystąpiły do konkursu (Śródmieście, Mokotów, Ochota, Żoliborz, Wola, Praga Północ i Praga Południe).

Po dokonaniu wstępnej oceny prac wybrano najlepsze, które powędrowały na wystawę otwartą 17 stycznia bieżącego roku w Sali im. Marii Curie-Skłodowskiej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Na wystawie zgromadzono ponad 2000 eksponatów: albumów, prac graficznych i plastycznych, rysunków etc. Poziom tych prac świadczy o ogromnym zainteresowaniu młodzieży tematem konkursu oraz o niemałym ładunku wiedzy zdobytej w ciągu 2 lat trwania konkursu.

(db)

KAZIMIERZ MAKOWSKI sekretarz ZG ZNP

JEDNAK „JUDYM” I „SIŁACZKA”

(Dokończenie ze str. 1)

Żyłają takie instytucje i zespoły w akademii, jak klub studencki „Relaks”, chór i zespoły muzyczne, studencki teatrzyk i kabaret, klub tańca towarzyskiego, zespoły tańca ludowego itp. Niektóre z tych zespołów odniosły sukcesy nie tylko w skali krajowej *) (rektor AWF — prof. dr Stefan Wołoszyn).

Niebrzydko artykuł ten rozpoczynał konkretnymi wypowiedziami młodzieży i profesorów. Wydaje mi się bowiem, że ukazują one pełniej i wyraźniej — aniżeli okolicznościowe ogólniki — to, czym jest ZSP w życiu indywidualnego studenta, oraz jaką rolę spełnia ta organizacja na uczelni. A jest to rola niemała. I to zarówno w dziedzinie spraw społecznych, jak i różnorodnych problemów wychowawczych.

Ala nie o osiągnięciach ZSP, liczącemu prawie 187 tys. członków, pragnę pisać z okazji VII Kongresu tej organizacji. Chciałabym zwrócić uwagę czytelników na sprawy, którym kongres studencki poświęcił szczególnie dużo miejsca, a które ciągle jeszcze — począwszy od ubiegłorocznych trudnych dni marcowych są przedmiotem żywej społecznej dyskusji. Chodzi, oczywiście, o wychowanie naszych studentów, wychowanie na takich ludzi, jakich potrzebuje nasz kraj.

MODEL WSPÓŁCZESNEGO STUDENTA

I absolwenta, jego zaangażowanie, świadomość polityczną, patriotyczną postawę, — te właśnie sprawy dominowały w obradach kongresu debatującego pod hasłem: „Rzetelna nauka i społeczny zaangażowanie służą socjalistycznej ojczyźnie”.

W działalności ZSP — przypomniano w auli warszawskiego SGPiS, gdzie zgromadziło się 250 delegatów organizacji studenckiej reprezentującej wszystkie nasze uczelnie — są rzeczy przejściowe, przemijające wraz ze studiami, ale są i elementy trwałe, które pozostaną już na

całe życie. Te trwałe elementy to przede wszystkim postawa — społeczne podejście do życia. I właśnie na niej kongres koncentrował swą uwagę.

Stwierdzając, że dotychczasowa działalność zrzeszenia w tej dziedzinie była zbyt jednostronna i powierzchowna, szukano odpowiedzi na zasadnicze pytania: jak kształtować społeczną postawę młodzieży. Co to znaczy student zaangażowany? W jaki sposób najskuteczniej wykorzystywać czas studiów na przygotowanie się do pracy?

„Jeszcze niedawno, gdy uczestniczyłem w ruchu młodzieżowym — mówił na kongresie członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, Józef Tejchma — pracując raz po raz dyskusję pod znakiem problemu „Judyma” i „Siłaczki”. Zawsze reprezentowałem pogląd, mówiono niekiedy, że starsi wieści — iż symbole przeniesione z innych warunków historycznych do naszych czasów, zachowują trwałą wartość ideową-moralną jako symbole działania, zaangażowania, pracy społecznej ożywiającej interesem ogólnym, pracy, której przewodzi idea postępu życia ludzkiego”.

O taki właśnie model absolwenta wyższej uczelni: człowieka ofiarnego, wrażliwego na wszelkie nieprawidłowości społeczne, zrzeszenia chodzi. Świadczy o tym niemal wszystkie wypowiedzi na kongresie. Ponieważ jednak ciągle nie dysponujemy lepszymi przykładami — Judym i Siłaczka pozostają zatem nadal aktualni, oczywiście, nie w sensie gotowych wzorców, lecz jako symbole postaw. Symbole, które są nam dzisiaj tak bardzo potrzebne. Bo za pieniądze można tylko kupić pracę i umiejętności człowieka, nie można natomiast nabyć wartości bezcennych: jego serca, zapалу i ofiarności. A przecież zawsze mamy do spełnienia wielkie zadania i każde pokolenie w naszym kraju ma i mieć będzie, jak podkreślił sekretarz Tejchma — swoją Nową Hutę.

Taką ofiarną postawę przyszłych inżynierów i magistrów znacznie łatwiej kształtować

wówczas, gdy młodzież lepiej zna perspektywę rozwoju swego kraju i rozumie, że są one tak, że jej perspektywami. Gdy w pełni pojmie założenia i mechanizm funkcjonowania naszego ustroju, naszego typu gospodarki i struktury politycznej. A jak oburzanie są potrzeby w tej dziedzinie, jak wiele do zyczenia pozostawia świadomości studentów, ich umiejętności politycznego myślenia, wykazał najdramatyczniej ubiegłoroczny marzec. Koniecznością numer jeden stało się więc pogłębianie — i to właśnie przede wszystkim — w tym politycznym sensie — wiedzy młodzieży akademickiej o naszym kraju Anno Domini 1969.

O Polsce przyszłości. Gdy tylko widać słowo „patriotyzm” może nabrać właściwej treści, tylko wtedy można mówić o rozumnym i emocjonalnym powiązaniu studenta z naszą rzeczywistością. W tej dziedzinie szerokie pole do działania otwierają się właśnie przed ZSP oraz innymi organizacjami młodzieżowymi, działającymi na uczelni (zwłaszcza zaś ZMS i ZMW).

Kształtowanie patriotycznej postawy to przede wszystkim emocjonalne wiązanie studentów z ojczyzną. Tutaj — podkreślano słusznie na kongresie — szczególnie dużą rolę może odegrać artystyczny ruch studencki (zdobywający laury nie tylko w kraju, lecz także za granicą, wystarczył przecież przytoczyć tylko przykłady takich teatrów studenckich, jak wrocławski „Kalam-bur”, łódzka „Cytryna”, lubelski „Gong” czy też krakowski „Studia pantomimy”). Obchody 50-lecia Rewolucji Październikowej wykazywały bowiem, że scena studencka potrafi oryginalnie i wcale niełatwiorowo podjąć tematykę polityczną, przemawiać językiem faktów, atakować sprawy trudne i ważne. I ta aktywność oraz umiejętności teatrów studenckich będzie wykorzystana do maksimum właśnie teraz, w okresie obchodów 25-lecia PRL.

Społeczną postawę studentów, szczególnie skutecznie kształtują formy samowychowawcze młodzieży, jej szeroki udział w różnorodnych poczynaniach uczelni. Dyskusja, która toczyła się zarówno w obradach plenarnych, jak i w poszczególnych komisjach problemowych (a było ich aż 12), świadczyła, że młodzież zdaje sobie sprawę z tego faktu, że robi wszystko, aby nie zaprzepaścić tej wielkiej szansy. Optyzmizm napawa również fakt, że bardzo dużo uwagi na sejmiku studenckim poświęcono jednej z głównych zasad naszej pedagogiki — wychowaniu przez pracę. Aby absolwenci uczelni zyskiwali szacunek do pracy fizycznej oraz do ludzi, którzy ją wykonują, muszą uprzednio — sami poznać jej smak. Stąd tak mocno akcentowano konieczność uczestniczenia studentów w różnego typu pracach fizycznych (i to nie tylko w Ochotniczych Hufcach Pracy oraz studenckiej spółdzielczości), stąd tak dużo mówiono o należytej przygotowaniu frontie pracy, gdyż tylko sensowny wysiłek fizyczny może mieć prawdziwe walory wychowawcze. Stąd wreszcie główny dokument kongresu — uchwała mówi o „wzajemnym obowiązku pracy fizycznej oraz o zorganizowaniu specjalnego frontu pracy dla studentów i wydzieleniu dla nich określonych obiektów użyteczności publicznej.

„Miarą społeczno-politycznej dojrzałości studentów, legitymacją patriotycznej i obywatelskiej postawy — piszą uczestnicy kongresu w liście do towarzysza

Gomułki — są dobre wyniki w studiach, terminowe ich zakończenie, podejmowanie pracy zawodowej zgodnie z obranym kierunkiem studiów i potrzebami gospodarki narodowej”.

A WIĘC NAUKA

nauka, rozumiana właśnie jako podstawowy obowiązek obywatelski studenta, zajęła na kongresie poważne miejsce. Zwracano uwagę, że w dziedzinie tej do zrobienia jest bardzo wiele, zwłaszcza jeśli chodzi o terminowe zakończenie studiów. Podawano tu drastyczne przykłady, tak np. na Politechnice Szczecińskiej — spośród studentów rozpoczynających studia w 1960 roku, ukończyło je 49 proc. z czego tylko 24 proc. w terminie, 18 proc. — z jednorocznym opóźnieniem, 4 proc. — z dwuletnim, a 3 proc. — jeszcze dłużej, zaś na Wydziałach mechanicznym, energetyki i lotnictwa Politechniki Warszawskiej terminowość zakończenia studiów rocznika rekrutowanego w 1962 roku, równa jest zeru. Jakże konsekwencje społeczne, gospodarcze i finansowe powodują takie fakty, nie trzeba chyba udowadniać.

A więc potrzeba codziennej i porządkowej walki organizacji studenckiej o wyniki nauczania, tworzenie przez nią odpowiedniego klimatu sprzyjającego realizacji hasła: „Razem rozpoczynamy, razem terminowo kończymy studia”. A więc organizowanie na wszystkich latach studiów indywidualnego współzawodnictwa o tytuł „Wzornego Studenta” oraz współzawodnictwa zbiorowego o tytuł „Studenckiej grupy nauki i pracy socjalistycznej”. A więc w dalszym ciągu upowszechnianie takich inicjatyw, jak konkursy na najlepszego studenta: „Czerwonej Róży” w Gdańsku i Krakowie, „Srebrnego Kopernika” w Toruniu, „Złotej Łódki” w Łodzi, „Złotej Sowy” we Wrocławiu i innych.

Obok bodźców natury moralnej — będą też stosowane bodźce materialne — tak np. od początku przyszłego roku akademickiego wprowadzone zostaną semestralne nagrody dla tych studentów, którzy zaliczą semestr terminowo i to z wynikiem dobrym lub bardzo dobrym.

Szczególnie troskliwą opieką organizacyjną będzie otoczony pierwszy rok studiów, bo wiadomo — dobry start to połowa sukcesu. Nie chodzi tu jednak o jak szlusznie zastrzeżono na kongresie — o żadne prowadzenie

nauczycieli. Pozostała część cyklu uzupełniono wcale ciekawymi relacjami o Towarzystwie Muzycznym, roku obrotowym na wsi lubelskiej, etnografii, plastyce, numizmatyce, ekslibrisie i wreszcie — jak wspominałam — o sporcie.

Zawiedziony czytelnik kartkę niecierpliwie książkę: jest na stronie 118 rzecz o przyszłości Lubelszczyzny. Niestety, i tu spłyka go zawód. Redaktorzy „Kalendarza” nie wiedzą, że „organizacja szeroko popularyzująca tradycje Lubelszczyzny wśród społeczeństwa, a szczególnie wśród młodzieży szkolnej”.

*

Jest sprawą podważania godności, że wydawnictwo poświęcone w całości dorobkowi Lubelszczyzny w ćwierćwieczu PRL, w dodatku wydawnictwo mające szansę dotrzeć do szerokiego kręgu odbiorców, pominięto cieniem to wszystko, co w dorobku Polski Ludowej, a Lubelszczyzny w szczególności, stanowi wyjątek bez precedensu. Nawet najbardziej zagorzali przeciwnicy socjalizmu przemian jakie dokonały się w naszym kraju, chylił czoła właśnie przed dorobkiem oświaty. Mamy być z tego dumni. A mówić o tym trzeba nie tylko dlatego, że ten postęp jest ogromny. Nie mniej ważne jest uświadomienie prostej zależności, iż sukces ten był udziałem władzy ludowej, a więc całego narodu!

Podana w „Kalendarzu” wleczka o regionie jest niepełna. Kiedy się mówi dziś o gospodarce — nie sposób pominąć ściśle zależności, jakie zachodzą w rozwoju gospodarki i oświaty. Współzależność dołączających się tu procesów jest tak wielka, że prawie dostrzegaliśmy „głównym okiem”, wymiara. Zrobiliśmy skok w rozwoju gospodarczym,

za rączkę, lecz o zwykłą pomoc starszych kolegów w przyswajaniu — zupełnie inaczej niż w szkole średniej — podawanej wiedzy, w umiślnym robieniu skryptów, w organizowaniu konsultacji, i tu szczególnie dużo mogą i powinni działać członkowie kół naukowych.

Kół takich jest obecnie na naszych uczelniach 647 (skupiają one blisko 22 000 studentów), wiele z nich podjęło interesujące inicjatywy. Tak np. Koło Naukowe Chemików Politechniki Szczecińskiej badało zawartość chemiczną wód Zalewu Szczecińskiego; Koło Naukowe Politechniki Krakowskiej, pracujące na terenie powiatu limanowskiego, wykonało inwentaryzację móglu na rzecze Łososinie; Koło Naukowe przy krakowskiej AGH opracowało dokumentację dla

dalszych prac nad rekonstrukcją i zabezpieczeniem dzielnicy stawowej w Świdnicy...

I tego typu inicjatywy będą rozwijane. Służą one bowiem szczególnie skutecznie nie tylko podnoszeniu wyników w nauce, ale także — co jest szczególnie istotne — zbliżają do przyszłej pracy zawodowej, do konkretnych problemów naszej gospodarki i kultury, do ludzi, z którymi przyszły absolwent będzie pracował.

Na kongresie podjęto, oczywiście, i wiele innych żywotnych dla środowiska studenckiego problemów: sprawę stypendiów, domów akademickich, szajów pracy, turystyki studenckiej, podręczników i skryptów do nauki; mówiono też o kłopotach i trudnościach studiujących zaczynających.

nie sposób jednak w jednym artykule uwzględnić całe bogactwo treści, jakie poruszono podczas trzydniowych obrad.

Podkreślił więc już tylko, że dyskusja, która toczyła się na VII Kongresie ZSP, oraz jego uchwały świadczą, iż w ZSP zachodzą poważne przeobrażenia, iż staje się one coraz bardziej organizacją o skryształowanym programie ideowym - wychowawczym. Organizacją — mającą nie tylko ambicję, lecz także coraz większe możliwości kształtowania sylwetki i osobowości przyszłych inżynierów, prawników i lekarzy, przyszłej naszej inteligencji.

HENRYKA WITALEWSKA

*) Wypowiedzi te zaprezentowano z „Jednodniowym Kongresowym” przygotowanej — z racji kongresu — przez Radę Okręgową ZSP.



notatnik

GROŹNI HAZARDZIŚCI

W Bonn próbuje się co pewien czas ostrego i groźnego zarazeć hazardu. Bonn chce nie chęć nie pozwala zapomnieć opinii Europejczyków zachodniemieckie państwo jest w swojej polityce chronicznie zminnowojenne. Wbrew stanowisku większości międzynarodowej opinii rewanżiści bojęcy prowokacji trwają wciąż przy swoich zamiarach dokonania wyboru prezydenta NRF na terenie Berlina zachodniego. Zawarte w nocy wręczonej przez radzieckiego ambasadora Carapikina kanclerzowi Kiesingerowi stanowcze poparcie takich prowokacyjnych kroków oraz ostrzeżenie pod adresem rządu NRF nazwane w Bonn cyrylicą „berliński pokerem”. Że to niby chodzi o bagatelna rozrywkę, nie zaś o prowokację, jeśli Bonn chce zwinąć do Berlina zachodniego całe bońskie Zgromadzenie Elektorów. Oczywiście jednocześnie nie ukrywają autorzy tej prowokacji, że chodzi o stworzenie pozorów przynależności terytorium Berlina zachodniego do NRF.

Boński hazard jest więc demonstracją wymierzona przeciw trwałości istniejących w Europie granic, będących wynikiem klęski III Rzeszy hitlerowskiej oraz demonstracją wymierzona przeciwko wszystkim siłom zainteresowanym w kształtowaniu pokojowej współpracy między narodami naszego kontynentu. Tym bardziej prowokacyjna demonstracja, iż w obecnej elekcji prezydenta NRF uczestniczyć będą m. in. jawni neohitlerowcy z NPD, co ma swą dodatkową wymowę polityczną.

Nota radziecka ostro ostrzegła Bonn: „Demonstrując brak poważania dla czterostornnych porozumień sojuszników oraz niechęć do liczenia się z realiami europejskimi władze zachodniemieckie muszą być gotowe również do wzięcia na siebie odpowiedzialności za wszystkie wyniki tak następstwa”.

Moskiewski dziennik „Izwestia” ocenił plany wyborów prezydenta NRF w Berlinie zachodnim jako rozmyślną i dalekosiężną dywersję, której celem jest „przeszkodzenie wszelkim możliwym sposobami w praktycznej realizacji wezwania o przejście od ery konfrontacji do ery rokowań”. Bojęcy rewanżiści nie chcą takiego klimatu politycznego, w którym nie mieliby szans na jatrznię.

Wymowa tych liczb — znów zaledwie kilku najważniejszych — nabiera szczególnego znaczenia w świetle słów sekretarza KW PZPR, tow. Edwarda Machuckiego, który w roku ubiegłym przy okazji oceny pracy kulturalno-oświatowej na wsi lubelskiej powiedział: „Jesteśmy terenem ostrych konfliktów, wywołanych przez burliwych, lecz niedorównomych przemian socjalistycznych. W takiej sytuacji placówki kulturalne powinny spełniać wręcz wyjątkową rolę i stanowić jedną z podstawowych form kształtowania nowych wzorów kulturalnych. Ma to ogromne znaczenie z politycznego punktu widzenia. Zdaje się, że w momencie, gdy godną rolę w kształtowaniu obrazu społeczeństwa w Europie brytyjski rząd premiera Wilsona. Labourzowski rząd brytyjski nie zdolał zapewnić sobie czy raczej Anglii pozycji pierwszego sojusznika w Europie — poszedł na pojednanie z konserwatywną partią opozycyjną, która zawsze przejawiała ciagłość do zajęcia miejsca pierwszego sojusznika Niemieckiej Republiki Federalnej. Wilson te ciagłości przejął z całym dobrodziejstwem inwentarza.

Rzecz charakterystyczna, że jednak całą niemal prasą brytyjską ostrzega dziś Wilsona.

Ten dość długi cytat jest nader wymowny. Na szczęście są w opinii brytyjskiej głosy przywołujące do rozsądku. Można przypominać one Downing Street, że urzędował tam właśnie ktoś, kto rozczuchwał po Monachium apetyty w Berchtesgaden.

Anglia straciła — w wyniku zresztą tej wojny, której nie umiała zapobiec — swą mocarstwową pozycję. Straciła to, z czym trudno jest jej się pogodzić. A złudzeń, jak się okazuje, nie umiała się pozbyć ani labourzyści, ani oczywiście konserwatyści.

Padł też i ten mit, którego tak kurczowo usilowano trzymać się w Londynie przez cały dotychczasowy powojenny okres. Mit o specjalnej roli Anglii w stosunkach z USA i w atlantyckim układzie.

Anglia płaci więc kolejno za nieudane i nieudolne podtrzymywanie mitów. Spadł brytyjski funt; spadają brytyjskie wpływy i prestiż Wielkiej Brytanii, która przestała być wielką.

Próba odbudowy brytyjskich — wleczki — przez przypieranie się z NRF; powrót do starych wariantów brytyjskiej starej polityki nie może nie niepokoić tej części opinii angielskiej, która poznała już lekcję historii. Wilson nie wznosił się w swych koncepcjach politycznych (czy w ogóle — koncepcjach i to politycznych) poza rozumowanie zwykłego kupcyka. Rząd Wilsona próbując otworzyć Bonn dostęp do swoich planów rozwoju energii termojądrowej, faktycznie zaś do posiadania broni nuklearnej, chce kupić sobie zamożnego europejskiego partnera. Widząc jednakże opór Francji przeciwko przystąpieniu Anglii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Wilson postanowił sprzymierzyć się z tradycyjnie europejskim kontrpartnarem, który — zdaniam rządu brytyjskiego — zdola wprowadzić co tylnym wejściem do EWG. Oczywiście nie ma w tych planach brytyjskich ani cienia polotu, ani, niestety, wobraźni. Ale przecież będą tego konsekwencje, które Londyn zmuszony zostanie wziąć na siebie. Doświadczenie uczy, że nigdy jeszcze nie zdarzyło się, aby Londyn tych konsekwencji nie ponosił...

ZBIGNIEW SOLUBA

C o przeciętny obywatel PRL wie o Lubelszczyźnie? Pytanie wypada zadać, bo to Jubileusz znaczny: 25-lecie Polski Ludowej skłania do refleksji nad tym, co było. A Lublin wtedy — jeszcze, w dniach grozy, gdy cała nasza ziemia brodziała krwią, był pierwszą nadzieją, spełnieniem marzeń o wolnej, niepodległej i sprawiedliwej ojczyźnie. Tutaj, na skrawku wyzwolonej ziemi, ogłoszono program polskiej demokracji — Manifest PKWN. Stąd wyszła zapowiedź zmian...

Przeciętny, statystyczny Polak powie to wszystko jednym tchem. Powie więcej: o puławskich azotach, rejonieckim cementcie, o produkcji samochodów ciężarowych... Ale to w zasadzie wszystko lub prawie wszystko. Nasza wiedza o karierze środowiska, które przez wojnę nazywano pogardliwie „Polską B”, mianem gorszej kategorii, wiedza o przemianach, jakie tu się dokonywały — jest wciąż uboga.

Prezentacji karier 25-lecia tego pięknego regionu poświęcono został „Kalendarz Lubelski — 1969” *). Wydany w pięknej szacie graficznej, kuszący różnorodnością treści i form, bogaty w ilustracje — stanowić ma, zgodnie z celem tego typu publikacji, źródło informacji o przemianach, jakie w ciągu minionego ćwierćwiecza dokonały się na tym tak bardzo przed wojną zafacymym obszarze. Skalkulowany w przyszłości cen nie ma wszelkie szanse dotarcia do czytelnika masowego. Czytelnik ten będzie czerpał z niego wiedzę o regionie. Wiadomości stąd uzyskane będzie traktował jak baze informacyjną, jaką całość. I ma do tego pełne prawo. Kalendarz jest bowiem poświęcony ocenie czasu minionego.

— GŁOS NAUCZYCIELSKI

„Próba bilansu” — nieudana

tym odzwierciedla się właśnie polityka naszego państwa.

Redaktorzy „Kalendarza” przesłali jednak nad tym do porządku dziennego. Wzmianka o izbach lekcyjnych — to prawie wszystko o bujnym na tym terenie budownictwie szkolnym, wszystko, co zdołano zamieścić w dziale wymownie zatytułowanym „Próba bilansu”. Piszę „prawie”, bo jest jeszcze w tym rozdziale słów kilka o szkolnictwie, podanych w formie... ciekawostek. Jest tych „ciekawostek”, uszeregowanych według kryterium ważności (przemysł, rolnictwo, budownictwo, oświata) — sporo. Więc dowiadujemy się przypadkiem, że jest w województwie 2900 szkół podstawowych, 57 liceów ogólnokształcących (szkół zawodowych nie policzone, się więc nie wiadomo, ile ich jest), że najmłodszą placówką naukową jest WSI, zaś najstarsza — Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej. I na tym wstępnym konczie. Tak oto wypada „Próba bilansu” oświaty lubelskiej w 25-leciu PRL na kartach „Kalendarza”. Gdyby jednak na tej próbie poprzestano!

Następna, obszerna tym razem publikacja, poświęcona a także, ambicjom intelektualnym środowiska. Jej autor wyszedł tym razem od dowcipnego pytania: „Oświata poza szkołą czy obok szkoły?” i wybrał... TWP. Czytelnik dowiódł się więc, że na Lubelszczyźnie działa 400 uniwersyteckich, powołanych do życia (szkół zawodowych nie policzone, się więc nie wiadomo, ile ich jest), że najmłodszą placówką naukową jest WSI, zaś najstarsza — Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej. I na tym wstępnym konczie. Tak oto wypada „Próba bilansu” oświaty lubelskiej w 25-leciu PRL na kartach „Kalendarza”. Gdyby jednak na tej próbie poprzestano!

Pod kuszaka zapowiedział „Ludzie — problem — fakt” — najwięcej faktów i to na tematy najdroższych, o zjednoczenia ruchu ludowego w 1920 roku, w którym miałyby duży udział poszczególne grupy zawodowych w pracy

nauczycieli. Pozostała część cyklu uzupełniono wcale ciekawymi relacjami o Towarzystwie Muzycznym, roku obrotowym na wsi lubelskiej, etnografii, plastyce, numizmatyce, ekslibrisie i wreszcie — jak wspominałam — o sporcie.

Zawiedziony czytelnik kartkę niecierpliwie książkę: jest na stronie 118 rzecz o przyszłości Lubelszczyzny. Niestety, i tu spłyka go zawód. Redaktorzy „Kalendarza” nie wiedzą, że „organizacja szeroko popularyzująca tradycje Lubelszczyzny wśród społeczeństwa, a szczególnie wśród młodzieży szkolnej”.

Jest sprawą podważania godności, że wydawnictwo poświęcone w całości dorobkowi Lubelszczyzny w ćwierćwieczu PRL, w dodatku wydawnictwo mające szansę dotrzeć do szerokiego kręgu odbiorców, pominięto cieniem to wszystko, co w dorobku Polski Ludowej, a Lubelszczyzny w szczególności, stanowi wyjątek bez precedensu. Nawet najbardziej zagorzali przeciwnicy socjalizmu przemian jakie dokonały się w naszym kraju, chylił czoła właśnie przed dorobkiem oświaty. Mamy być z tego dumni. A mówić o tym trzeba nie tylko dlatego, że ten postęp jest ogromny. Nie mniej ważne jest uświadomienie prostej zależności, iż sukces ten był udziałem władzy ludowej, a więc całego narodu!

Podana w „Kalendarzu” wleczka o regionie jest niepełna. Kiedy się mówi dziś o gospodarce — nie sposób pominąć ściśle zależności, jakie zachodzą w rozwoju gospodarki i oświaty. Współzależność dołączających się tu procesów jest tak wielka, że prawie dostrzegaliśmy „głównym okiem”, wymiara. Zrobiliśmy skok w rozwoju gospodarczym,

A przecież właśnie na ziemi lubelskiej narodziło się nasze

MARIA RYBARCZYK

*) Kalendarz Lubelski 1969, Wydawnictwo Lubelskie, str. 215, cena 15 zł. Nakład 3200+250 egz.

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 9

Przebyta droga

ROK 1952: CO PIĄTY CZŁOWIEK W POLSCE UCZY SIĘ • LIKWIDUJEMY STUDIOWKI — BURZUAZYJNY PRZEZYTEK • 100 PROC. NIETYKALIZOWANYCH NAUCZYCIELI OBJĄC KSZTAŁCENIEM • MNIEJ NIŻ 10 KSIĄŻEK ROCZNIE • NAUCZYCIEL LACINY — A KONTRAKTACJA ŚWIN • STARZY I MŁODZI.

„W roku szkolnym 1951/52 osiągnęliśmy dalsze postępy w rozbudowie szkolnictwa podstawowego, zwłaszcza na wsi. Zmniejszyła się bowiem o 1238 liczba szkół o jednym nauczycielu, zaś liczba szkół siedmioklasowych wzrosła o 1160. Dzięki temu w szkołach realizujących program siedmiu klas pobierało naukę 83,1 proc. ogółu uczniów (...). W roku ubiegłym liczba miejsc dla dzieci w przedszkolach osiągnęła 350 tysięcy (...). Co piąty człowiek w Polsce uczy się (...).” („Głos” nr 28—29).

A z informacji, zamieszczonej w 52 numerze „Głosu”, dowiadujemy się:

„W wyniku wielkiej akcji likwidacji analfabetyzmu, przeprowadzonej w Polsce Ludowej, przeszkolono przeszło milion analfabetów i półanalfabetów. Aby ugruntować osiągnięcia i zabezpieczyć absolwentów początkowego nauczania przed powtórным analfabetyzmem, tworzy się zespoły czytelnice w oparciu o szkoły, świetlice, biblioteki”.

Zdarzają się jeszcze w „Głosie” materiały świadczące o istnieniu zjawiska pogoni za wynikami liczbowymi:

„Niektórych nauczycieli oparowała istna mania punktowania, która przesłania im żywego człowieka i prowadzi do biurokratycznego, bezdusznego traktowania ucznia” — czytamy w notatce pt. „Zaprzestać punktomanii” („Głos” nr 17).

Ale jednocześnie w cyklu artykułów pod stałym tytułem „W

walce o wyniki nauczania i wychowania”, coraz więcej wypowiedzi, świadczących o głębokiej trosce o jakość pracy szkoły.

W artykule „Z wynikami nauczania nie jest dobrze” („Głos” nr 45) autor stwierdza:

„Okazało się, że pokaźna ilość uczniów (szkoły w S. — przyp. D.Ch.) nie nadąża za klasą: około 50 proc. całej młodzieży wykazało niedostateczne oceny z jednego lub więcej przedmiotów. Stwierdziłmy, że największą ocen niedostateczną jest z języka polskiego i z matematyki. Ten niepokojący stan zmusił nas do głębokiego zastanowienia się nad przyczynami i środkami zmierzającymi do udoskonalenia naszej pracy (...).”

„(...) uważam, że uczniowie klas dziesiątych powinni jak najszybciej otrzymać podręcznik, zawierający drobne utwory, przewidziane programem. Zanim ukaze się krytyczne opracowanie Romantyzmu, należy pomóc szkole przez wydanie tekstów. Z tym dłużej zwlekać nie wolno (...). Ośmiu rocznik klas dziesiątych w Polsce Ludowej winien zacząć pracę w roku szkolnym 1952/53 z podręcznikiem w ręce (...).” (Z notatki pt. „Kiedy klasy dziesiąte otrzymają podręcznik do języka polskiego” — „Głos” nr 9)

Nie brak jednak wypowiedzi świadczących o nadgorliwości w ocenie różnych zjawisk. Jeden z korespondentów, w notatce zatytułowanej „Likwidujemy studiówki — pozostałości burżuazyjnej szkoły” („Głos” nr 9) stwierdza:

„(...) Są jednak szkoły średnie, które do tak poważnych zadań (przygotowanie do egzaminów dojrzałości — przyp. D.Ch.) przystąpiły z balastem burżuazyjnych przeżytków, inaugurując

okres przedegzaminowy „studniówka”. Genezy tego zjawiska należy szukać w specyficznych warunkach burżuazyjnej szkoły (...). „Studiówki” są reakcyjną formą wyżywiania się młodzieży, a szkoły, które tolerują to zjawisko, dają dowód daleko idącej krótkowzroczności i znieczulenia ideowego (...).”

W kilka numerów później („Głos” nr 12) odpowiada mu inny czytelnik:

„Wydaje się, że wypowiadając tak surowy sąd o „studniówkach” i szkołach zezwalających na ich organizację, ob. m. zdradza nie tyle czujność polityczną, ile zgorszenie, które, kto wie, może stąd właśnie pochodzi, że w jego własnym życiu za mało było „studniówek” spędzonych w koleżeńskim gronie”.

Coraz większe osiągnięcia notuje się w zakresie kształcenia i dokształcania nauczycieli.

Dane z artykułu „Udoskonalenie kształcenia kadr pedagogicznych” („Głos” nr 2) informują:

„Rok ostatni przyniósł nam poważne osiągnięcia. W 45 liceach dla wychowawczyń przedszkoli kształci się 8900 uczennic (w roku 1950 — 6400 uczennic, przyrost 33 proc.). W roku 1951 uruchomiono 5 nowych liceów pedagogicznych. Ogólna liczba podniosła się wskutek tego do 129 szkół z 40 tys. uczniami. Produkują licea pedagogiczne nie zaspokajają obecnie wszystkich potrzeb szkolnictwa podstawowego (...). Z początkiem 1952 roku Ministerstwo Oświaty rozpoczęło ponowną rekrutację na 5-miesięczne kursy pedagogiczne dla uczniów kl. XI oraz absolwentów klas VII. Na kursach tych w okresie do czerwca 1952 roku przeszło 2500 kandydatów na nauczycieli szkół podstawowych (...). Akcja objęła systematycznym szkoleniem 23 tysięcy niewykwalifikowanych nauczycieli jest w toku (...). Akcję tę należy nasilić i doprowadzić do objęcia szkoleniem 100 proc. niewykwalifikowanych nauczycieli”.

Zaczęto w tym czasie podejmować problem udostępniania nauczycielstwu możliwości korektyzacji z dóbr kulturalnych: W artykule „Cyfry budzące niepokój” („Głos” nr 22) czytamy:

„W świetle ankiety stopień korektyzacji z urządzeń i dóbr kulturalnych określić można jako skromny (...). Sytuacja w dziedzinie czytelnictwa przedstawia się następująco: 39 proc. spośród nauczycieli wiejskich udzielających odpowiedzi na ankietę, oświadcza, że przeczytali w ciągu roku mniej niż 10 książek (z dziedziny literatury pięknej i popularnonaukowej), to samo stwierdza 75 proc. nauczycieli z miasta. Mniej niż 10 filmów widzieli w ciągu roku 44 proc. nauczycieli ze wsi i 22 proc. nauczycieli z miasta. 40 proc. miejskich i 45 proc. wiejskich nauczycieli nie było w ciągu roku na żadnym koncercie, 60 proc. ze wsi i 50 proc. z miasta nie wi-

działo nawet 5 przedstawień teatralnych w ciągu roku. (...) Na ogólną liczbę 70 uczestników ankiety — 25 nie było w ciągu roku na żadnym odczynie, 18 nie brało udziału w żadnym zebrańiu dyskusyjnym, 51 — nie uczestniczyło w żadnym wieczorze świetlicowym (...).”

Trafiały się jednak i takie publikacje:

„Kol. Przeszło jest nauczycielem kontraktowym i — jak pisze — „podpisywał umowę i wie, co do niego należy”. W umowie — rzecz prosta — nie było ani słowa o udziale w kontraktacji świ. Kol. Przeszło nie rozumie, co nauczyciel tacy ma wspólnego z kontraktacją trzody chlewniej. Na list ten odpowiadamy w „Głosie Nauczycielskim” dlatego, że jest on dowodem, iż są jeszcze nauczyciele, którzy hołdują burżuazyjnej, fałszywej zasadzie „apolityczności” szkoły (...). Odmawiając współpracy w dziedzinie pracy uświadamiającej na wsi, hamując walkę z trudnościami gospodarczymi, osłabiają front walki o plan 6-letni, utwierdzając wroga i kreśląc robotę na wsi. Może nasza odpowiedź pomoże Wam zrozumieć Wasz błąd”. (Z artykułu: „Co ma wspólnego nauczanie tacy z kontraktacją świ?” — „Głos” nr 3).

Coraz częściej jednak pojawiają się artykuły pobra czołowych przedstawicieli partii, biorące nauczyciela w obronę przed niesłuszną, krzywdzącą krytyką:

„Zdajemy sobie sprawę z tego, że stare nauczycielstwo przeszło rzeczywiście olbrzymie przemiany. W masie swojej jest to nauczycielstwo, które idzie szczerze, mocno z nami. Mnie się jednak wydaje, że pokutuje jeszcze niekiedy wśród naszych towarzyszy, jak i wśród części młodzieży trochę lekceważący stosunek do tych nauczycieli, którzy chcą uczciwie przewartościować stare nawyki i poglądy, a którym łatwo i od razu to nie przychodzi, bo przyjąć nie może. Mnie się wydaje, że nasze nauczycielstwo nie zasługuje sobie na taki stosunek. Takim nauczycielom trzeba przede wszystkim pomóc. Sio! również sprawa wzmocnienia naszej opieki i pomocy młodemu nauczycielowi...” (Z artykułu: „Doceniać rolę starej kadry pedagogicznej, wzmocnić opiekę nad młodym nauczycielem”, „Głos” nr 10).

Zaś w informacji pt. „W trosce o byt nauczyciela” („Głos” nr 43) czytamy:

„20 października bieżącego roku Prezydium Rządu podjęło specjalną uchwałę zmierzającą do dalszej poprawy warunków bytowych nauczycielstwa pracującego na wsi, w osiedlach i miasteczkach do 2000 mieszkańców. Uchwała ta zobowiązuje prezydium gminnych rad narodowych do dostarczenia na koszt państwa mieszkań dla nauczycieli, zapewnienia nauczycielom możliwości zakupu opału i bezpłatnej jego dostawy do mieszkań oraz zabezpieczenia bezpłatne podwozy dla przewiezienia do lekarza lub szpitala nauczyciela czy też członka jego rodziny (...).” D.Ch.

METODYCZNE I POMOCNICZE

L. Denisuk, S. Pilicz, J. Sadowska: **O SPRAWNOŚCI FIZYCZNEJ MŁODZIEŻY ZASADNICZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH**. PWSZ, Warszawa 1968; s. 214, cena 22 zł. Wzrostku Nauczycielstwa Polskiego. Biblioteka kształcenia zawodowego. Andrzej Jacewyski: **HIGIENA SZKOLNA**. Podręcznik dla studentów studiów nauczycielskich. PZWS, Warszawa 1968; s. 184, cena 22 zł. J. Kubik, M. S. Klimaszewski: **PODRĘCZNIK ZOOTOPII**. PWN, Warszawa 1968; s. 266, cena 25 zł. Kazimierz Kupisz, Bolesław Kiełski: **PODRĘCZNIK SŁOWNIKI FRANCUSKO-POLSKI**. WP, Warszawa 1968; cena 80 zł.

Bożena Krzywoń: **WARSZAWSKI WRZESIEŃ**. PZWS, Warszawa 1968; cena 3,50 zł.

L. Auslander, R. E. Mac Kenzie: **ROZMAITOŚCI ROZNIKOWALNE**. Tłum. R. Mołki PWN, Warszawa 1968; s. 290, cena 35 zł.

Aleksander Lipa: **ARYTMETYKA GOSPODARCZA DLA LICEÓW EKONOMICZNYCH**. PWSZ, Warszawa 1968; s. 170, cena 10 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW jako podręcznik dla uczniów klasy I wszystkich specjalności zreformowanych liceów ekonomicznych.

Tadeusz Łepkowski: **WALKI POWSTANCZE 1830-1831**. PZWS, Warszawa 1968; cena 4,50 zł. Biblioteczka historyczna.

Tadeusz Migas, Walerian Niziołek: **EKONOMIKA I ORGANIZACJA PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH**. Cz. I. PWSZ, Warszawa 1968; s. 510, cena 27 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW jako podręcznik dla uczniów kl. I i II liceów ekonomicznych.

ORTOGRAFIA POLSKA. Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968; s. 454, cena 25 zł.

OT KRYMA DO KAMCZATKI. PZWS, Warszawa 1968; s. 150, cena 8 zł.

Wanda Rutkowska, PAT AND DOT IN SPRING. PZWS, Warszawa 1968; cena 4,50 zł.

Wiktor Steffen — Jan Horowski: **PORADNIK METODYCZNY DO PODRĘCZNIKA VOX LATINA II**. Dla kl. II liceum ogólnokształcącego PZWS, Warszawa 1968; cena 5 zł.

A. Sobolewski, M. Bogusławska: **JEZYK ROSYJSKI DLA KL. IV TECHNIKÓW**. PWSZ, Warszawa 1968; s. 188, cena 8 zł. Książka zatwierdzona przez MOiSW jako podręcznik dla kl. IV techników.

Stanisław Szostakowski: **HOLD PRUSKI**. PZWS, Warszawa 1968; cena 4 zł.

Mark Twain: **THE ADVENTURES OF TOM SAWYER**. Adapted by W. Skarżyńska, PZWS, Warszawa 1968; cena 6 zł.

Danuta Wasilewska, Stanisław Jarolak: **UCZENNIK POLSKOGO JAZYKA**. PW, Warszawa 1968; cena 50 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Poszukuje Jadwigi Dokuczy z d. Boros. Jakiegokolwiek wiadomości o niej proszę przesłać pod adresem: inż. Stanisław Szopiński, Warszawa ul. Odyńska 67/13.



PATRIOTYZM I INTERNACJONALIZM

Członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — tow. **Zenon Kliszko** w przemówieniu wygłoszonym na konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy wiele miejsca poświęcił analizie pojęcia współczesnego patriotyzmu i wskazał na nierozdzielny związek patriotyzmu i internacjonalizmu. Obszerne fragmenty tego przemówienia przynosi „KULTURA” z 16 lutego.

„(...) Patriotyzm jako postawa społeczna — mówił tow. Kliszko — wynika z dwu przesłanek. Jedną z nich — to umiłowanie Ojczyzny i głębokie poczucie więzi z własnym narodem, przeświadczenie o nadrzędności interesów narodu w stosunku do interesów własnych, jednostkowych. Dochodzi w tym przeświadczeniu do głosu głęboko ludzka potrzeba więzi ze zbiorowością, gdyż jedynie w ramach zbiorowości i poprzez nią człowiek organizuje swoje życie, znajduje bezpieczeństwo, realizuje swoje aspiracje. Drugą nie mniej istotną przesłanką świadomości patriotycznej jest trafne odczytanie i zrozumienie rzeczywistych interesów narodu. To rozeznanie może zrodzić się jedynie w wyniku racjonalnej refleksji

sji politycznej nad doświadczeniami historii narodu, nad jego aktualną sytuacją w świecie, nad perspektywą jego losów w przyszłości. Tylko takie rozeznanie interesów narodu przekształca emocjonalny, żywiołowy patriotyzm w ideę polityczną, napędza go głębszą treścią, sprawia, iż staje się on siłą motoryczną działań narodu i wpływa na bieg jego dziejów (...).

(...) Dla nas, Polaków, patriotyzm szczególnie silnie zespała się z internacjonalizmem, dlatego właśnie, że interesy narodowe Polski tak ściśle wiążą się z interesami całego systemu socjalistycznego”. Wynika stąd „(...) nasza niezachwiana internacjonalistyczna polityka, nasz sprzeciw wobec wszelkich form nacjonalizmu, nasz pryncypialny i konsekwentny stosunek do sprawy umacniania jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego, a także poparcie i pomoc, jakiej udzielamy wyzwolonej walce narodu wietnamskiego oraz narodom arabskim w ich dążeniu do likwidacji skutków agresji Izraela (...).”

We „WSPÓŁCZESNOŚCI” z 12-25 lutego Jerzy J. Wiater swój artykuł zatytułowany: „Integracja: sens narodowy i internacjonalny” poświęca m.in. stale postępującej i szeroko zakrojonej integracji krajów socjalistycznych oraz pokazuje konkretnie, jak przedstawia się praktyczna realizacja nowoczesnego patriotyzmu. Prawdziwa re-

alizacja interesu narodowego, prawdziwe umacnianie narodowej suwerenności — podkreśla autor — zakładają wzmacnianie więzi między Polską i innymi krajami socjalistycznymi. A wychowanie patriotyczne musi obejmować także zrozumienie potrzeby i celowości kroków zmierzających do umacniania międzynarodowej integracji krajów socjalistycznych.

„(...) Przyszłość społeczeństw narodowych — czytamy w artykule — nie polega zapewne na tym, by ich narodowa odrębność miała, jak niektórzy sądzą, zanikać w stosunkowo niedalekim czasie. Polega ona raczej na harmonijnym łączeniu rozwoju narodowego, suwerenności narodowej, interesu narodowego z potrzebami integracji międzynarodowej w skali całej wspólnoty socjalistycznej (...).”

REWIZJONIZM W PODRĘCZNIKACH SZKOLNYCH NRF

Józef Lubojański w artykule: „Jak niszcząca błyskawica”, drukowanym w dwutygodniku „ZA WOLNOŚĆ I LUD” z 16-28 lutego podaje w oparciu o konkretne przykłady, jak w podręcznikach szkolnych NRF panoszy się rewizjonizm, pogarda i nienawiść do innych narodów.

I tak w podręczniku historii dla kl. VIII, którego autorami są Rolf Lasius i Hubert Rucker (ostatnio ukazało się 25 wydanie tego podręcznika), takie oto słowa czytamy o napaści na Polskę w 1939 roku: „armie niemieckie jak niszcząca błyskawica uderzyły na Polskę równocześnie z Prus Wschodnich, Śląska i Czech. Dywizje pancerne, wspomagane przez lotnictwo bombowe i myśliwskie, wyprzedziły piechotę i ujęły przeciwnika w kleszcze”. Najważniejszy czytelnik nie znajduje potępienia agresji ani choćby jednego zdania krytycznej oceny.

W tym samym podniosłem tonie przedstawia się uczniom zachodnoniemieckim agresję na Francję i inne kraje.

Po opisie „wypędzenia Niemców z naszych ziem zachodnich i północnych autorzy podręcznika stawiają takie oto retoryczne pytanie: „czyżby ich ojczyzna miała być utracona, na zawsze utracona?”

J. Lubojański podkreśla, że w podobnym duchu utrzymany jest podręcznik „wiedzy obywatelskiej”, który został wydany w Kolonii w nakładzie miliona egzemplarzy. Czytamy w nim m.in.: „często niemiecka kultura polskich ziem zachodnich odzwierciedla się w charakterze krajorazu (...) nie może być żadnej wątpliwości co do niemieckiego charakteru tych ziem (...) objęcie ich w posiadanie przez Polskę nie ma pod względem prawnym międzynarodowym żadnego znaczenia”.

Tak oto przedstawia się „nowa” bońska polityka wschodnia.

*

Ponadto następujące artykuły poświęcone sprawom oświaty, nauki i wychowania:

„WALKA MŁODYCH” — „Obowiązek komunistów” — to tytuł wywiadu, jaki przeprowadził red. E. Mikołajczyk z zast. kierownika wydz. organizacji społecznych w Komitecie Centralnym KPCz, Václavem Noskiem na temat współczesnego rozwoju ruchu młodzieżowego w Czechosłowacji. W wywiadzie tym znajduje czytelnik odpowiedź na następujące m.in. pytania: 1. Jak oceniać udział i aktywność młodzieży w zmianach, jakie dokonywały się w Republice od stycznia 1968 r.? 2. Czy w nowej sytuacji ruchu młodzieżowego w Republice można mówić o zachowaniu pewnej jego ciągłości? 3. Jak w dalszej praktyce partyjnej realizowana będzie kierownicza rola KPCz w stosunku do ruchu młodzieżowego?

„ITD” — ILUSTROWANY MAGAZYN STUDENCKI — Piotr Wierzbicki: „Uniwersytet czy przedszkole?” (próba rozwinięcia tezy, iż istnieje pilna konieczność podniesienia poziomu dydaktycznego wyższych uczelni — ale że to udoskonalenie powinno polegać nie na wprowadzaniu na wyższe uczelnie szkolnych metod nauczania, lecz na rozwijaniu specyficznych form dydaktyki uniwersyteckiej).

Barbara Muszanka: „Żywa więź” (ZSP w ciągu 19 lat istnienia obdarzył 28 działaczy godnością honorowego członka ZSP, przynajmniej wyłącznie przez kongres. To najwyższe wyróżnienie otrzymali działacze, którzy wybitnie zasłużyli się dla ZSP, rozwoju ruchu studenckiego bądź wyróżnili się wieloletnią społeczną działalnością).

Jednym z honorowych członków ZSP jest wiceprezes RSW „Prasa” (instytucji wydającej i nasz „Głos Nauczycielski”), Bronisław Stępień. Rozmowę z tow. B. Stępiem na temat działalności ZSP, jego roli wychowawczej przynosi „ITD”).

„TYGODNIK DEMOKRATYCZNY” — Juliusz Ingłot: „Problemy administracji szkolnej” (wiele miejsc poświęca autor sytuacji kadrowo-bytowej osób zatrudnionych w administracji szkolnej).

„KAMENA” — DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY — Bohdan Komorowski: „Jaś i Małgosia a lektura szkolna” (jest to relacja z fragmentem badań przeprowadzonych w woj. lubelskim przez nauczycieli w ramach prac dyplomatycznych dla zaocznego studium nauczycielskiego w Lublinie; relacja ta jest terenowym przyczynkiem do licznych już prac badawczych nad czytelnictwem i funkcją książki oraz innych środków masowego przekazu).

„TRUDNOŚCI W PROCESIE UCZENIA SIĘ”

Proces przyswajania wiedzy i umiejętności oraz wdrażania do posługiwania się nabytą wiedzą w rozwiązywaniu różnych zadań rodzi wielorakie i coraz poważniejsze trudności. Nie więc dziwnego, że zagadnienie niepowodzeń szkolnych nabiera w dzisiejszej dydaktyce szczególnej wagi. Przedmiotem krytyki stała się niska sprawność nauczania szkolnego, zarówno pod względem ilości, jak i jakości przyswajanej przez uczniów wiedzy.

Wielu autorów usiłuje wyjaśnić ten stan rzeczy, doszukać się przyczyn i środków przeciwdziałania zła. Jedni wysuwają postulaty dostosowania treści nauczania do psychicznych możliwości dziecka, a więc do zapobiegania trudnościom przez ich unikanie. Inni przeciwnie, uważają, że zadaniem szkoły, zgodnie z potrzebami społecznymi, jest przyspieszenie rozwoju intelektualnego dziecka przez podsuwanie mu trudności mobilizujących do podjęcia wysiłku w celu ich pokonywania. A więc zapobiegać trudnościom, czy też podsuwać je uczniom i uczyć ich pokonywania? W których przypadkach postępować tak lub inaczej? Skoro podsuwać trudności, to jak uczyć ich pokonywania? W jaki sposób stopniować trudności?

Próbie udzielenia odpowiedzi na te pytania podjął **Ludwik Bandura** w książce pt. „Trudności w procesie uczenia się”, która ukazała się w grudniu ubiegłego roku.

Autor, wychodząc z założenia, że pierwszym i zasadniczym krokiem na drodze przezwyciężania trudności jest zapoznanie się z różnorodnymi ich przejawami, dokonuje — w oparciu o obserwacje lekcji różnych przedmiotów nauczania oraz wybraną lekturę — podziału i analizy trudności przeżywanych przez dzieci podczas uczenia się. Jest to oczywiście, z uwagi na skromne ramy publikacji, rejestr bynajmniej nie pełny. Systematyczne opracowanie inwentarza trudności, jakie napotykają uczniowie we wszystkich przedmiotach

nauczania i na wszystkich poziomach, byłoby zapewne jeszcze bardziej cenną pomocą dla nauczyciela, ale i ta skromniejsza objętościowa praca może mu oddać niemałe usługi. Tym bardziej, że autor nie ogranicza się do zarejestrowania i sklasyfikowania trudności, lecz usiłuje je wytłumaczyć i zaproponować zarówno środki ich łagodzenia, jak i pokonywania. Propozycje te wymagają, oczywiście, weryfikacji w praktyce szkolnej.

Pracę nad książką poprzedziły roczne badania przeprowadzone przez autora z zespołem nauczycieli w kilkunastu szkołach, ze szczególnym uwzględnieniem starszych klas szkoły podstawowej. W obserwacjach procesu nauczania i pracy dzieci na lekcjach stawiano się głównie na uchwycenie tych momentów, w których ujawniały się trudności, ustalenie ich przyczyn i znalezienie środków i metod zmierzających do ich usunięcia bądź złagodzenia.

Uczeń napotyka trudności nie tylko w pracy szkolnej, lecz także w trakcie odrabiania prac domowych. Rejestr byłby więc pełniejszy, gdyby udało się przeprowadzić także obserwacje procesu uczenia się dziecka w domu, co ze zrozumiałych względów nie było możliwe. Ale i bez tego praca obfituje w liczne, zaczerpnięte z praktyki, przykłady metodycznych rozwiązań mogących służyć niemałą pomocą w praktyce szkolnej.

Autor, wyjaśniający samo pojęcie trudności, przechodzi do analizy przyczyn ich powstawania, a następnie dokonuje podziału trudności na pięć grup (trudności w zdobywaniu wiedzy, w opanowaniu umiejętności, w zapamiętywaniu, w odczuwaniu wartości, w praktycznym stosowaniu wiedzy) każdej z tych grup poświęcając osobny rozdział.

Przedmiotem rozważań są przede wszystkim trudności występujące na tle warunków związanych z osobą uczącego się i określanych jako wewnętrzne lub subiektywne, do których zaliczać można pewne właściwości układu nerwowego, osobowości i zdrowia ucznia.

„Pewne niekorzystne właściwości układu nerwowego prowadzą do różnic w tempie opanowania wiadomości

i umiejętności — czytamy w rozdziale poświęconym omówieniu przyczyn trudności. W każdej klasie szkolnej znajduje się garstka dzieci, dla których tempo opanowywania programów nauczania jest za szybkie, zwłaszcza wtedy, kiedy skutkiem niedoświadczenia się szeregu lekcji w związku z chorobą nauczyciela lub z innych powodów zbyt pośpiesznie przerabia się materiał. Uczący się powoli uczniowie nie nadążają wówczas za przyspieszonym tempem, napotykać zwiększone trudności i nieścisłonie traktowani są przez nauczyciela jako mało zdolni. Wolejniejsze tempo pracy wcale nie oznacza mniejszych zdolności, wręcz przeciwnie, stwierdza się często, że uczniowie wolniej pracujący, bywają i bardziej myślący, i solidniejsi”.

Tempo pracy związane jest więc z temperamentem człowieka, tymczasem wpływ temperamentu na proces uczenia się jest dotychczas mało zbadany. Ostatnio zagadnieniem tym zajął się badacz francuski André Le Gall. Czytelnik znajdzie w omawianej książce Ludwika Bandury opis ciekawych spostrzeżeń tego francuskiego pedagoga.

Poważną przyczyną, mającą wpływ na powstawanie trudności w uczeniu się, jest również wzrost zaburzeń nerwowych u dzieci w wieku szkolnym. „W Szwecji stwierdzono u 44,5 proc. dzieci siedmioletnich zaburzenia nerwowe, w Zurichu u 66 proc. W Polsce nie ogłoszono tego rodzaju statystyki, chociaż wiadomo, że i u nas rośnie liczba zaburzeń nerwowych u dzieci. Z danych zebranych w Rocznikach Statystycznych wynika, że liczba dzieci leczonych w sanatoriach neuropsychiatrii dziecięcej wzrosła z 1160 w roku 1959 do 3964 w roku 1962, a więc ponad trzykrotnie w ciągu czterech lat”.

Cały tok rozumowania autora — oparty na wynikach badań współpracującego z nim zespołu nauczycieli — zmierza w konkluzji do stwierdzenia, że — „na leży w sposób planowy i przemyślany stwarzać sytuacje trudne, bo jedynie przez borykanie się z trudnościami możliwy jest rozwój umysłowy dziecka”.

Jednocześnie czytelnik znajdzie w książce odpowiedź na pytanie, jak te trudności stopniować, aby zachęcić do ich pokonywania, a nie prowadzić do załamania i niepowodzeń.

Książkę tę polecamy nauczycielom, nie tylko uczącym w klasach starszych, lecz także na poziomie początkowym, bowiem już tu rodzą się pierwsze kłopoty rzutujące na dalszy przebieg nauki ucznia. Praca napisana jest przystępnie, językiem prostym i zrozumiałym. Cena książki — 17 złotych — przystępna dla kieszeni nauczyciela.

(db)

*) **Ludwik Bandura**: „Trudności w procesie uczenia się”. PZWS, Warszawa 1968.

KOMUNIKAT

dla kandydatów na Studium Wieczorowe Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego

Kierownictwo Studium informuje, że termin składania dokumentów został przedłużony do dnia 15 kwietnia br. Egzaminy wstępne odbywać się będą w pierwszych dniach czerwca. Dokładny termin egzaminu wstępnego podany będzie w oddzielnych imiennych zawiadomieniach przesyłanych pod adresem osób ubiegających się o przyjęcie na studia. K 16

KOŁO ABSOLWENTÓW LICEUM PEDAGOGICZNEGO (Komisji Rejonowych i Kursów) w SŁUPSKU, ul. Bałtycka 29, zawiadamia koleżanki i kolegów, że w dniach 18 i 19 kwietnia br. odbędzie się **JUBILEUSZOWY ZJAZD ABSOLWENTÓW**. Zgłoszenia wraz z opłatą 150 zł należy kierować i wpłacać na książeczkę PKO Oddz. Słupsk 9 Ksz 0609547 do dnia 31. III. 1969 r. K-20

FABRYKA URZĄDZEŃ DŹWIGOWYCH W MIŃSKU MAZ., ul. gen. K. Świerczewskiego 47, WYDZIERZAWI OBIEKT SZKOLNY nadający się na kolonie letnie dla 100 dzieci i 20 osób personelu w miesiącach: lipcu i sierpniu od roku 1969 włącznie. Reflektujemy na obiekt z urządzeniami kuchennymi, zelektryfikowany i posiadający instalacje wod.-kan., tzn. w.c. wewnątrz budynku, umywalki i natryski z ciepłą wodą. Informacje z bliższą charakterystyką obiektu i jego usytuowaniem prosimy kierować pod adresem naszego przedsiębiorstwa. I 10-0

UWAGA KIEROWNICY SZKÓŁ! OBIEKTU NA KOLONIE LETNIA, W ATRAKCYJNEJ MIEJSCOWOŚCI KLIMATYCZNEJ poszukuje **Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „INSTAL” w Rzeszowie**. W zamian za udostępnienie obiektu oferujemy pomoc z zakresu instalacji wod. kan., c.o. i gaz lub innej (do uzgodnienia). Oferty w tej sprawie prosimy kierować pod adresem: **PIP „Instal”, Dział Socjalny, Rzeszów, ul. M. Reja 12.** I-13-0

OŚRODEK SZKOLENIA KADR CENTRALI ROLNICZEJ SPÓŁDZIELNI W SUCHEJ BESKIDZKIEJ, UL. SPÓŁDZIELCÓW 1 zatrudni 1 technologa żywienia zbiorowego (pożądana kilkuletnia praktyka w zakładzie gastronomicznym); 1 wychowawcę ze znajomością organizacji i techniki obsługi konsumenta. Mieszkanie zapewnione. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu lub listownie. K 3-0

PAŃSTWOWE TECHNIKUM HODOWLANE W KOŚCIELCU, pow. Koło ZATRUDNI pracownika administracyjnego na etat wychowawcy do pracy z młodzieżą starszą uczącą się korespondencyjnie. Konieczne umiejętności administrowania internatem. Pożądane uprawnienia do nauczania w szkolnictwie średnim. Mieszkanie rodzinne zapewnione. Szczegółowych informacji udziela dyr. Technikum Hodowlanego w Kościele, tel. Koło 97. K-18

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA ROLNICZEGO W POZNANIU, ul. Zwierzyniecka 15, ZATRUDNI nauczycieli na stanowiska wychowawców-komendantów stacjonarnych Ochotniczych Hufców Pracy na terenie woj. poznańskiego. Korzystne warunki placowe, bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie w internatach oraz częściowo odpłatne sorty mundurowe — zgodnie z warunkami pracy i płacy kadry OHP. Zatrudnienie na zasadach oddelegowania do prac społecznych z zachowaniem ciągłości stażu nauczycielskiego. Możliwość uzyskania dodatkowych wynagrodzeń za prowadzenie zajęć lekcyjnych na kursach ogólnokształcących oraz w przyzakładowym szkolnictwie zawodowym. K-21

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA ROLNICZEGO W POZNANIU, UL. ZWIERZYŃIECKA 15, poszukuje OBIEKTU KOLONIJNEGO dla około 150 lub więcej dzieci na okres wakacji bieżącego roku. Reflektujemy na obiekt z bieżącą wodą, urządzeniami kuchennymi i sanitarnymi. Informacje z bliższą charakterystyką obiektu i jego usytuowaniem prosimy kierować pod adresem naszego zjednoczenia. K 22

„GŁOS” WYJASNIA

WYPŁATA CZĘŚCI EMERYTURY LUB RENTY

Rencistom zaliczonym do I grupy inwalidów, którzy osiągnęli zarobki lub dochody przewyższające kwoty określone w § 2, ust. 1 oraz w §§ 3 i 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 9 stycznia 1969 roku (Dziennik Ustaw nr 3, poz. 16) wypłaca się:

1) emeryturę — w wysokości 65 proc., jednak nie mniej niż najniższą kwotę emerytury;

2) rentę inwalidzką — w wysokości renty określonej dla II grupy inwalidów;

3) rentę rodzinną, która wypłacana jest dla jednej osoby, w wysokości 80 proc. przysługującej renty.

Przysługujące dodatki rodzinne do świadczeń wymienionych wyżej wypłaca się w całości. Nie

wypłaca się dodatku z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów. Dodatki z tytułu odznaczeń państwowych i pracy naukowej oblicza się od kwoty tych świadczeń.

Jeśli renta rodzinna wypłacana jest dla dwóch lub więcej członków rodziny i tylko niektórzy z nich osiągają zarobki lub dochody powodujące zawieszenie wypłaty renty, prawo do renty dla tych osób ulega zawieszeniu, a pozostałym ustala się i wypłaca rentę rodzinną w wysokości odpowiadającej ich liczbie.

Emerytury lub renty inwalidzkie II lub III grupy inwalidów wypłaca się wraz z dodatkami w połowie tym, którzy:

1) osiągają zarobki wyższe niż 750 zł miesięcznie z tytułu zatrudnienia w spółdzielczych zakładach usługowych o zróżnicowanej składce na ubezpieczenie społeczne lub u rzemieślników świadczących usługi dla ludności lub rolnictwa, o których jest mowa w § 2, ust. 1, pkt. 5 cytowanego rozporządzenia;

2) wykonują rzemiosło lub działalność usługową i jeżeli z tego tytułu kwota podatku obrotowego i dochodowego, bez uwzględnienia zwolnień i ulg, przekracza rocznie 2000 złotych;

3) wykonują inne niż określo-

ne w § 7, ust. 1, pkt 2 rozporządzenia rzemiosła albo trudnią się przemysłem domowym lub ludowym, jeżeli z tego tytułu roczna kwota podatku obrotowego i dochodowego, bez uwzględnienia zwolnień i ulg, jest wyższa niż 1800 złotych i nie przekracza 2800 złotych;

4) są właścicielami, samoistnymi posiadaczami, użytkownikami lub dzierżawcami gospodarstw rolnych o rocznym przychodzie szacunkowym ustalonym dla celów podatku gruntowego na kwotę wyższą niż 14000 złotych i nie przekraczającą 20 000 złotych, bez uwzględnienia zwolnień i obniżek.

ZAWIESZENIE WYPŁATY EMERYTURY LUB RENTY

Prawo do emerytury lub do renty ulega zawieszeniu, jeżeli rencista jest właścicielem w całości lub w części przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego — bez względu na wysokość osiąganych z tego tytułu dochodów.

Prawo do emerytury lub do renty ulega zawieszeniu, jeżeli po zgłoszeniu wniosku o emeryturę albo o rentę inwalidzką lub rodzinną, albo w okresie 2 lat przed uzyskaniem prawa do

emerytury osoba uprawniona do świadczeń przeniosła na małżonka mieszkającego we wspólnym gospodarstwie domowym własność przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego albo własność całości lub części gospodarstwa rolnego o rocznym przychodzie szacunkowym dla celów podatku gruntowego na kwotę wyższą niż 20 000 złotych.

Przywrócenie prawa do pobierania emerytury lub renty albo podjęcie wypłaty części świadczeń, do których prawo było zawieszane wskutek osiągnięcia zarobku lub dochodu z innych źródeł, następuje od dnia, w którym powstały warunki do przywrócenia prawa lub podjęcia wypłaty z tym, że wypłata świadczenia następuje za okres nie dłuższy niż 3 miesiące wstecz od dnia zgłoszenia wniosku o przywrócenie prawa lub o podjęcie wypłaty.

ZAWIESZENIE PRAWA DO EMERYTURY LUB RENTY NA CZAS POBYTU RENCISTY ZA GRANICĄ

W okresie czasowego pobytu rencisty za granicą, trwającego do 12 miesięcy, przysługująca mu emerytura lub rentę wypłaca się w kraju, stosownie do jego wnio-

sku, albo po powrocie z zagranicy, albo bieżąco do rąk członków rodziny uprawnionych do świadczeń leczniczych z tytułu pobierania przez niego emerytury lub renty.

W okresie pobytu za granicą rencista obowiązany jest nadsyłać co 3 miesiące do organu rentowego oświadczenie o osiągnięciu za granicą zarobków lub dochodów oraz ich wysokości albo o nieosiąganiu zarobków lub dochodów.

Wysokość zarobków lub dochodów osiąganych za granicą ustala się w złotych, według zasad stosowanych przy wypłacie rent z zagranicy.

Za okres pobytu rencisty za granicą, trwającego ponad 12 miesięcy, prawo do emerytury oraz do każdej renty, poczynając od 13 miesiąca pobytu, ulega zawieszeniu, niezależnie od osiągnięcia zarobków lub dochodów, jeśli umowy, układy lub porozumienia międzynarodowe nie stanowią inaczej.

Po powrocie z zagranicy rencisty który przebywał tam ponad 12 miesięcy, emeryturę lub rentę wypłaca się od dnia powrotu, jednak za okres nie dłuższy niż 3 miesiące wstecz od dnia zgłoszenia wniosku.

Głos Nauczycielski

urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100920, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeratę przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-53-30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-53-30; kwartalnie — 10,40 zł; półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę zagranicą przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100920. Egzemplarze zdektualizowane można nabywać w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VI O/M Warszawa. Składano: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. Druk: Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 605. P-24

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół: Danuta Bukalowa, Monika Chądzyńska, Danuta Chrzostowska (sekretarz redakcji), Czesław Górski, Alicja Raciewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-53-30 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm kw., nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-53-30; kwartalnie — 10,40 zł; półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę zagranicą przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, Warszawa, ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100920. Egzemplarze zdektualizowane można nabywać w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VI O/M Warszawa. Składano: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. Druk: Al. Jerozolimskie 125. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 605. P-24

Z WIZYTĄ U SIOSTRZENICY NADIEŻDY KRUPSKIEJ

O tym, że w Polsce mieszka krewna Nadieжды Krupskiej, żony Lenina, wybitnej działaczki ruchu robotniczego i pedagoga, wiedziałam już w latach pięćdziesiątych. Na jej ślad natrafiłam w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR. W dziale ikonografii napotkałam kilka fotografii podarowanych przez Kirę Pacewicz. Między innymi była tam fotografia małej, kilkuletniej dziewczynki, a podpis informował: Helena, córka Aleksandra Krupskiego, brata ojca Nadieжды Krupskiej. Była tu także fotografia Aleksandra i Konstantego Krupskich. Dotarłam do relacji Kiry Pacewicz złożonych w dziale wspomnień. Nie było wątpliwości, Kira Pacewicz, z domu Antoszevska, była siostrzenicą Krupskiej. Odszukanie jej nastręczyło jednak wiele trudności.

W latach następnych zapoznałam się ze wspomnieniami Ludmiły Nowikowej (Antoszevskiej), siostry Kiry Pacewicz. W związku ze zbliżającą się 100 rocznicą urodzin Nadieжды Krupskiej, przypadającą w lutym 1969 r., Muzeum Lenina w Warszawie rozpoczęło przygotowania do zorganizowania wystawy o jej życiu i działalności. W 11 tomach jej dzieł pedagogicznych odnalazłam wiele ciekawego materiału z lat dziecięcych (lata 70—80 XIX w., w których wspomina rodzinę Aleksandra Krupskiego — swego stryja. W pięknym opowiadaniu²⁾ napisanym dla dzieci mówi o zabawach z siostrą stryjczną Heleną starszą od niej o rok, zwaną w domu melodyjnym imieniem Lelia, o matce jej śpiewaczce Emmie występującej niegdyś w La Scala, mówi o miłej, swobodnej, artystycznej atmosferze panującej w tym domu, do którego jako kilkuletnie dziecko przylgnęła całym sercem.

Na początku lat 90-tych ubiegłego stulecia drogi życiowe obu dziewcząt, Heleny i Nadieжды Krupskich rozeszły się. Nadieжда spotkała Włodzimierza Uljanowa³⁾,

wciągnęła ją w swój wir działalności rewolucyjnej, wyszła za mąż za Uljanowa (Lenina). Helena (Lelia) wybrała karierę artystki dramatycznej, z powodzeniem występowała w Petersburgu i innych miastach rosyjskich, a w 1895 r. wyszła za mąż za Antoszevskiego.

Nadieжда Krupska nie miała rodzeństwa, dlatego może tak bardzo żyła się z Heleną, swoją stryjczną siostrą. Losy Nadieжды Krupskiej znane są nam, bo u boku Lenina zapisała się na zawsze w historii ruchu robotniczego Rosji jako organizatorka partii bolszewickiej, działaczka oświatowa i pedagog, natomiast losy Lelii długo pozostały nieznane. Ożyła dopiero we wspomnieniach (częściowo opublikowanych) swych córek. Z chwilą wyjścia za mąż, Helena zerwała z teatrem, poświęciła się rodzinie, ale o tym później...

Jest 17 grudnia 1968 r. Docieram wreszcie do Domu dla Weteranów Ruchu Robotniczego na Służewcu w Warszawie. Tu mieszka Kira Pacewicz, córka Heleny (Lelii). W miłym, przytulnym hallu witam się z panią lat około 70. Wrażenie, jakie na mnie robi, jest niebywałe. Spodziewałam się spotkać starszą, przyznam się, że nie liczyłam nawet bardzo na uzyskanie wielu wiadomości. Ale oto przede mną stoi kobieta, której wygląd świadczy, że musiała być kiedyś albo sportsmenką albo tancerką; smukła figura i płynne, ale energiczne ruchy — tajemnica wyjaśniła się wkrótce.

Wchodzimy do pokoiku, w którym mieszka z drugą panią, Florą Osieńską. Siadamy przy okrągłym stoliku. W takiej chwili zwykle nie wiadomo od czego zacząć, ale to tylko moment... już przy pierwszym papierosie (ona pali także) i kilku wstępnych słowach mam wrażenie jak byśmy znali się od dawna. Z mojej strony ciekawość, moc pytań, na które spodziewam się otrzymać od niej odpowiedź, a ona serdeczna, bezpośrednia, sa-

ma wciąż mnie w rozmowę. Wyjmuje z albumu plik fotografii starych, cennych w swej wyblakłej fakturze, takich, jakie robiono w XIX-wiecznych atelier fotograficznych, z datami na odwrocie, firmą i nazwiskiem fotografa, nazwą miejscowości, gdzie zostało wykonane.

Pierwsze zdjęcie, które oglądam, to jej matka Lelia — 6-miesięczny bobas na kolanach niani, na odwrocie rok 1868. Drugie przedstawia młodą kobietę trzymającą na kolanach małą dziewczynkę, rysy znajome, tak to bez wątpienia Nadieжда Krupska na kolanach swojej matki, obie twarze dobrze są mi znane z innych zdjęć późniejszego okresu. To zdjęcie nosi datę 1870 r. Czyli jest to rok, w którym mała Nadia wraz z rodzicami przyjechała do Polski. Krupscy przyjechali do Warszawy, a następnie do Grójca, gdzie Konstanty Krupski mianowany został naczelnikiem powiatu Grójeckiego. To bardzo cenne zdjęcie, nieznane i chyba pierwsze przedstawiające Nadieждę Krupską i jej matkę Elżbietę.

Pani Kira pokazuje mi dalej swoje rodzinne skarby, są to zdjęcia jej dziadka Aleksandra Krupskiego, stryja Nadieжды Krupskiej, potem swego ojca W. Antoszevskiego, następnie matki — Heleny (Lelii) Antoszevskiej z domu Krupskiej. Te zdjęcia są szczególnie interesujące, Lelia jako Joanna D'Arc, fotografia wykonana w 1893 r. (o tej roli granej przez Lelię pisała właśnie Nadieжда Krupska). Dwa kolejne zdjęcia Heleny Krupskiej z datą 1894, zadedykowane są Antoszevskiemu i podpisane „Lelia”.

W rozmowie z panią Kirą ustalamy nawet datę ślubu jej rodziców: początek roku 1895. Potem pokazuje mi swoją fotografię z młodzieńcych lat (urodziła się w grudniu 1895 r.) i rodzeństwa: Ludmiły Antoszevskiej (po mężu Nowikowej⁵⁾ oraz brata Wadima⁶⁾. Po obejrzeniu wielu zdjęć rodzinnych z różnych okresów mam jeszcze wiele pytań. Pani Kira wyjaśnia mi tajemnice swojego młodzieńczego wyglądu. W Moskwie przed Rewolucją (dat nie pamię-

tał) uczyła się tańca. Występowała nawet w balecie. Pamięta natomiast, że do 1919 r. mieszkała wraz z matką i rodzeństwem w Wiatce. Po śmierci ojca postanowili przyjechać do Polski. Udały się przedtem do Moskwy. Z Leninem widziały się w jego mieszkaniu na Kremlu, poczęstował ją i matkę herbacną, ale nie więcej do jedzenia nie było. Nadieжды Krupskiej w domu nie zastaly. Z dokumentem podpisanym przez Lenina dotarły do granicy, a później, pamięta tylko, że wyzerpane do ostateczności przedzierały się nielegalnie przez zieloną granicę.

Zamieszkały w Warszawie, matka pani Kiry, Helena Antoszevska, zmarła w czasie okupacji, ona niedawno przyjechała do Warszawy ze Szczawna-Zdroju. Siostrę Ludmiłę odnalazła po wojnie w Moskwie. Wiele wspomnień zatarło się w pamięci pani Kiry niemal całkowicie, niektóre powracają jak fala przy podpowiedzeniu przeze mnie jakiegoś faktu lub daty z życia Uljanowów, czy też z życia matki pani Kiry. Fakty i daty mające dla mnie znaczenie li tylko historyczne, dla niej mają barwy minionej przeszłości, wczesnej młodości. Spłatają się w opowieść uzupełniając lukę w wiedzy o życiu rodziny Krupskich. Rodziny bliskiej nam, bo przez Nadieждę powiązanej z Leninem.

Interesują mnie jeszcze dwie sprawy. Co pani Kirze wiadomo o zawarciu małżeństwa Lenina i Krupskiej? Z takim pytaniem spotykamy się my — pracownicy Muzeum Lenina; często wysnuwa się myślnie przypuszczenia, że nie brali ślubu. Otóż korespondencja Lenina z rodziną w okresie kiedy przebywał na Syberii i czekał na przyjazd narzeczonej, Nadieжды Krupskiej świadczy o tym, że wzięli ślub. Pani Kira potwierdza to na podstawie relacji swojej matki Heleny, która otrzymała zawiadomienie o ślubie Uljanowów⁷⁾.

Druga sprawa, to pochodzenie rodziny Krupskich czyli dziadka pani Kiry, Aleksandra, a tym samym Konstantego, ojca Nadieжды Krupskiej, synów Ignacego. Wiadomo, że Aleksander i Konstanty w młodym wieku stracili rodziców, rodzina Krupskich pochodziła z Wołynia i nie poza tym. Na podstawie różnych wzmianek, m. in. i wspomnień N. Krupskiej wiemy, że ojciec jej znał język polski, związany był z tradycją polską dość mocno. Żadnych dokumentów stwierdzających polskość tej rodziny nie znamy. Zanotuję panią Kirę, co o tym sądzi?

Po chwili zadumy i zastanowienia, spokojnym, miło brzmią-

cym głosem, mówi: Dziadek mój, Antoszevski był zesłańcem polskim, to wiem, rodzice moi otrzymywali od niego listy pisane po polsku, ale Krupscy? Nie mogę tego stwierdzić, choć wiem, że tradycje polskiej kultury, umiłowania polskiej pieśni, języka, w mojej rodzinie były bardzo duże. Matka moja widocznie czuła się Polką, bo w takim ciężkim okresie jak rok 1919 przyjechała ze mną do nieznanej jej kraju, do Polski. Cóż, to jest bardzo prawdopodobne, że w którymś pokoleniu była to polska rodzina. Może coś więcej na ten temat powie moja siostra Ludmiła.

Rozumiem, nie mogę więcej wymagać, pani Kira powiedziała mi dużo, muszę jeszcze odwieźć jej siostrę, proszę o adres. Czas upływa szybko, przy kawie i ciekawych wspomnieniach, przy okrągłym stoliku obok nas zajmuje miejsce tow. Wacław Małek, dyrektor Domu dla Weteranów. Rozmowa na krótko tylko schodzi na tematy aktualne, związane z życiem w tym domu, aby znowu po chwili wrócić w odległe lata i do ludzi bliskich nam, choć nie żyjących.

Fotografie leżące przed nami mają magiczną moc przeszłości, niepokoją nierozwiązanymi dotychczas problemami, brakiem odpowiedzi na wiele pytań, a jednocześnie zmuszają i zachęcają nas, współcześnie zajmujących się historią, do poszukiwań.

Na mnie już czas, do śródmieścia Warszawa czeka mnie długa jazda autobusem i tramwajem, a przyznam, żal mi się rozstawać z miłą panią Kirą. Żegnamy się serdecznie, ale przyrzekamy sobie, że się jeszcze nieraz zobaczymy i pogadamy o wynikach dalszych poszukiwań powiązań rodziny Krupskich z Polską i nie tylko o przeszłości.

ALEKSANDRA OŻÓG

1) Wspomnienia o N. K. Krupskiej Moskwa 1966 — L. Nowikowa (Antoszevska) „Dolgozdanaja wstrieča” s. 28—32.

2) N. Krupska: „Lelia i ja”. Pedagogiczne Socjalinia t. 1, str. 23—27.

3) Krupska poznała Lenina w 1894 r.

4) Pseudonim artystyczny Smugłow.

5) Mieszka obecnie w Moskwie.

6) Zginął w czasie Rewolucji Październikowej jako 17-letni ochotnik Armii Czerwonej.

7) Ślub odbył się we wsi Szuszenkoje 10 lipca 1898 r.

CIUCIUBABKA



NA Kongresie Zrzeszenia Studentów Polskich bardzo wiele mówiono o potrzebie samodzielnego, twórczego myślenia każdego młodego współczesnego człowieka, zwłaszcza zaś studenta — przyszłego przedstawiciela nowej polskiej inteligencji. Z przyjemnością czytałam w prasie liczne wypowiedzi o potrzebie uczciwości, rzetelności, bezkompromisowości, jednomyślności — wypowiedzi świadczące, że rośnie nam pokolenie w pełni odpowiedzialne. Oczywiście, sprawy te poruszano w aspekcie życia politycznego, gospodarczego, przyszłego współgospodarstwa krajem. Nie są to postulaty nowe.

Podobnych wartości wymagamy od kandydatów na wyższe uczelnie, od abiturientów przygotowujących do matury, ba, od uczniów ubiegających się o przyjęcie do szkoły średniej. I słusznie, bo na każdym etapie te same wartości są niezbędne, oczywiście, że każdym razem w stosunku do nieco mniejszego zakresu spraw i obowiązków.

Tylko, że nie powstają one z niczego. Raczej każdy z nas przejawia wrodzone tendencje do ułatwiania sobie życia, a samodzielnosci, rzetelności i uczciwości w pracy trzeba się po prostu uczyć. Trzeba je stopniowo w młodzieży kształtować.

Od najwcześniejszych lat. Od przedszkola i szkoły podstawowej. W trakcie zabawy i lekcji. Każdej lekcji.

A nie jestem pewna, czy nam się to zawsze tak bardzo udaje. Nie tak dawno zdarzyło mi się w jednym z miast wojewódzkich uczestniczyć w szkolnym zebraniu z rodzicami. Po wnikliwej i długotrwałej dyskusji nad wynikami nauczania, zachowaniem i postawą dzieci — w której obie strony, rodzice i wychowawca, wykazali się głębokim zrozumieniem zasad pedagogiki i potrzeb kształtowania w dzieciach najwłaściwszych cech — rodzice mieli możliwość obejrzeć klasową wystawę, na której eksponowano prace ręczne wykonane przez uczniów w czasie półrocznej nauki.

Na długim stole leżały przeróżne przedmioty; niektóre wykonane wręcz artystycznie. Ułożone były według tematów kolejno przerabianych prac. Szczególnie zainteresował mnie dział zatyłowany: „Zwierzątka”. Reprezentowało go kilka prześlicznych cacek, zrobionych z różnych wcale nie najtańszych gatunków futer. Kilka, a przecież klasa liczyła ponad 30 uczniów.

Ta wzorcowa produkcja sprawiła, że nie mogłam powstrzymać się od pytania, czy możliwe, aby 9-letnie dzieci tak precyzyjnie wykonały nietłuwę przecięż zadanie i czy wszystkie zwierzątka były futurane?

Wychowawczyni wyjaśniła, nie bez racji zresztą, że zwierzątka z futra są najładniejsze. Co zaś do wykonania, to (mój Boże!) nie może rodziców oduczyć od pomocy dzieciom.

Przyшло mi wtedy do głowy, że najprostszym sposobem oduczania byłoby np. wykonywanie wszystkich prac na lekcjach albo wystawianie ujemnych ocen za prace zdradzające wyraźne autorstwo rodziców czy utalentowanych krewnych, a już w każdym razie o eksponowaniu na wystawie nie powinno chyba

decydować tylko kryterium „ładności”. No, ale cóż się dziwić. W wyszczególnieniu coraz lepsze wyniki trudno jest czasem zrezygnować z efektu na korzyść... no, powiedzmy, zdrowego rozsądku. Wystawa przypominała mi historię sprzed kilku lat, którą opowiadał mi znajomy inżynier. Syn jego, uczeń III czy IV klasy, otrzymał polecenie wykonania makiety budynku szkolnego. Mógł się więc nad tym plastelinowym dziełem całę popołudnie, sapał, wzdychał, ślinił palce, umazał cały stół, wreszcie zrobił. Ładne to nie było, ale staranne, pracowicie wymodelowane, ze wszystkimi oknami, drzwiami itp.

Efekt: dwójka i polecenie poprawy. Z poprawionym dziełem historia podobna. Wobec tego do akcji przystąpił tata. Wybrał się do szkoły, dokonał pomiarów budynku, obliczył drzewa rosnące wokół, kupił gipsu i wykonał absolutnie wierną architektoniczną makietę. Syn w tym czasie oglądał telewizję. Dzieło uzyskało ocenę piątkową i powędrowało na wystawę. Nauka, jak obaj — ojciec i syn — wyciągnęli z tych doświadczeń, sprawiła, że przy następnym zadaniu (makiety skrzyżowania ulic) nie tracono czasu i nerwów na bezproduktywną pracę chłopca. Do dzieła od razu zabrał się tata, wykonał luksusowe cacko — ostatecznie inżynier! — i miał święty spokój do następnego okresu, kiedy to szkolna wystawa prac dzieci miała ukazać rodzicom dorobek ich pociech. Syn zaś z dumą przynosił ze szkoły piątki.

Wiewiórki z futra, makiety, kije hokejowe, wiatraczki, albumy z wycinkami, a w klasach starszych już całę aparaty; widzimy już tego stopy w niektórych szkołach. Ile z tych rzeczy wykonanych jest naprawdę samodzielnie? Ile każdy z nas, rodziców, ma na sumieniu haftowanych fartuszków, tac z drewna, abażurów do lamp? Mimo że każdy czuje, że coś nie tak, że

nie o to tu chodzi. Gdyby nie te dwójki...

Profesor Bandura pisze, że zadaniem szkoły jest podsuwanie dziecku trudności, gdyż mobilizują one siły psychiczne i pobudzają rozwój. Słusznie, ale dziecku, nie rodzicom. I stopień trudności, i ocena powinny być chyba przystosowane do możliwości dziecka, bo jeśli w klasie III oceniamy prace wykonane przez absolwentów politechniki, to chyba tkwi w tym jakieś poważne nieporozumienie.

Czasem nie mogę oprzeć się wrażeniu, że tak trochę to bawimy się w ciuciubabkę. Wiemy, jak to jest naprawdę i udajemy, że wierzymy w fikcję, którą — gwoili własnego zadowolenia — troskliwie kultuwujemy. Autorzy programów udają, że wierzą, iż program zajęć praktyczno-technicznych jest możliwy do realizacji i przynosi niepo- użaralne korzyści dzieciom; nauczyciele — rozdarci między wymaganiami programu a znajomością możliwości uczniów — udają, że wierzą, iż dzieci tak doskonale i samodzielnie sobie radzą; rodzice udają, że wierzą, iż dobre oceny przyniesione przez dzieci są rzeczywiście zasługą ich pociech.

A dzieci? Po prostu przenoszą do domu polecenia szkoły, do szkoły przenoszą gotowe eksponaty i milcząco przyglądają się zabawie dorosłych. Przyglądają się i uczą. Nie jestem tylko pewna, czy samodzielności, uczciwości, rzetelnego podejścia do pracy, o których tak wiele się mówi.

Tylko, że nie wszystkie dzieci mają ojców inżynierów i nie w każdym domu jest futerko, z którego wiewiórka jest, oczywiście, najładniejsza.

Na szczęście są szkoły — a jest ich chyba większość — gdzie wymagania nauczycieli dostosowuje się do potrzeb dziecka, nawet kosztem zrezygnowania z ambicji najładniejszej wystawy.

KAR